

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 21 sierpnia 1948 r

Rok X. Nr. 34

Przemilczana zbrodnia sowiecka

Okolo 40 tysięcy żołnierzy AK przebywa dotychczas w obozach sowieckich w głębi Rosji. Zostali tam wywiezieni w drugiej połowie 1944 roku i w pierwszych miesiącach roku następnego, niemal tuż po zakończeniu swych walk z Niemcami na ziemiach polskich.

PO WALKACH Z NIEMCAMI — WIĘZIENIE I DEPORTACJA

Gdy w 1944 r. front wschodni przekroczył granice Rzeczypospolitej, oddziały AK wystąpiły do jawnej walki z Niemcami. Wykonywały one rozkaz tzw. akcji „Burza”, której zadaniem było wzmoczenie akcji dywersyjnej na cofające się wojska niemieckie i paralizowanie szlaków komunikacyjnych na tyłach frontu niemieckiego. Oddziały AK miały poprzez swą walkę przyczynić się do przyspieszenia klęski niemieckiej, a jednocześnie wobec wojsk sowieckich zaakcentować suwerenne prawa Rzeczypospolitej i podkreślić swą rolę gospodarzy terenu.

Walki w ramach „Burzy” toczyły się na wszystkich ziemiach Polski. W walkach tych oddziały AK — siłą losu wojennego — współdziałały taktycznie ze scigającą Niemców Armią Czerwoną i wielokrotnie ułatwiały jej zwycięstwa. Dowódcy sowieccy w toku walk z Niemcami wyrażali najwyższe uznanie oddziałom AK, chwaliли ich bojowość, dziękowali za pomoc, proponowali nagawanie odznaczonych sowieckich.

Gdy jednak Niemcy na danym terenie zostali pobici — natychmiast Rosjanie zmieniali swe postępowanie. Zgrupowania AK otaczano bronią pancerną, rozbrajano i wcielano przymusowo do wojsk Berlinga lub wywożono w głąb Rosji. Dowódców AK osadzano w więzieniach stawiano fantastyczne zarzuty „współpracy z Niemcami” i określano ich jako „zdrajców i faszystów polskich”.

Oddziały AK, które przyczyniły się wybitnie do zajęcia Wilna, Lwowa, Rzeszowa, Lublina i oswobodzenia od Niemców dziesiątków miejscowości i rozległych terenów kraju — w większości wywieziono do Rosji.

Podobny los spotkał żołnierzy AK w 1945 r., gdy w styczniu ruszyła ostatnia ofensywa sowiecka. Aresztowano nie tylko tych żołnierzy, którzy wspierali zbrojnie ofensywę sowiecką, lecz i później — do lipca 1945 r. — na wszystkich terenach Polski NKWD i Bezpieka wyszukiwały starannie uczestników Powstania Warszawskiego i żołnierzy ze wszystkich innych okręgów AK. Sam fakt przynależności do AK był dostatecznym powodem do aresztowania. Z przepehionych wówczas więzień tysiące chłopców i dziewcząt wywieziono do Rosji.

W 1944 r. ze specjalnego obozu zbrojnego w Miednikach (na Wilenszczyźnie) i z dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Majdanku pod Lublinem — po kilkutygodniowym przetrzymywaniu pod strażą sowiecką ruszali w głąb Rosji transporty z tysiącami żołnierzy AK. W 1945 r. osadzano ich początkowo w wszystkich więzieniach i specjalnych obozach. Szczególnie ponurą sławę zyskały pod tym względem więzienia we Wronkach, Sw. Michała w Krakowie i „na Zamku” w Lublinie. Z obozów najgłośniejszym był obóz w Rembertowie, gdzie wraz z żołnierzami AK osadzano *Volksdeutsche*.

I znów długie transporty szły w głąb Rosji.

KOMBATANTI DOGORYWAJĄ W ŁAGRACH

Fragmentaryczne tylko wiadomości docierały z odległych obozów sowieckich. Żołnierze AK rozrzućeni zostali po szerokim terenie. Wiadomo było, że znajdują się w obozie Kolk (w pobliżu granicy fińskiej),

w Konotopie (koło Briańska), w Magnitogorsku, w Stalinogorsku, w Kaludze, koło Riazania, w Mazajsku (nad Morzem Białym), w Uchcie na Uralu.

Umieszczeni w szczerbie odrutowanych i strzeżonych obozach, żołnierze AK zmuszani byli do forsownej pracy. Mieszkali w brudnych, niedźnych, zawszonych barakach, bez opieki lekarskiej, w najgorszych warunkach higienicznych. Niedźnie żywieni, wyczerpani męczącą pracą w najcięższych warunkach padali masową ofiarą tyfusu i typowych chorób łagrow sowieckich, jak skorbut, pelagra, cyna.

Opinia społeczeństwa w kraju, dotkliwie poruszona tym gwałtem sowieckim, była bezsilna. Reżym warszawski wszystkie starania rodzin o uwolnienie żołnierzy AK odrzucał bez rozpatrzenia. Rodziny nie wiedziały o losie swych bliskich, nie posiadały ich adresów, nie mogły posyłać listów i paczek. Stan ten — do dziś dnia — niewielkim tylko uległ zmianom.

Ogólna ilość wywiezionych do Rosji żołnierzy AK przekraczała 50 tysięcy. Reżym chcąc zjednać sobie opinię społeczeństwa doprowadził do powrotu do Polski w roku ubiegłym i bieżącym około 10 tys. więźniów sowieckich. Po kilkuletnim pobycie w łagrach przybyli do Polski cienie dawnych ludzi. Krańcowo wyczerpani, nieuleczalnie chorzy — niedawno tak jeszcze pełni młodzieńczej werwy żołnierze AK — stanowią dziś obraz kompletnej ruiny fizycznej.

Przyjął ich w tak rozpaczliwym stanie jest tłumaczony w kraju względami politycznymi. Oto Rosja i reżym chcą społeczeństwu pokazać, jaka przyszłość czeka tych wszystkich, którzy chcieliby się przeciwstawić dyktaturze komunistycznej i służyć prawdziwym celom polskim.

UŚPIONE SUMIENIE ŚWIATA

W sierpniu 1944 r. rząd brytyjski i amerykański uznały oficjalnie AK jako kombatantów. W toku wojny alianci nie szczędzili słów uznania dla wkładu AK w walce z Niemcami. Po roku 1945 nikt jednak nie podniósł głosu protestu przeciwko gwałtom sowieckim, dokonanemu na tysiącach żołnierzy AK, którzy w jawnych walkach zadawali tak dotkliwe ciosy Niemcom.

Niedawno opinia brytyjska była szeroko poruszona w swych humanitarnych uczuciach sowieckim zakazem wyjazdu do W. Brytanii 13 Rosjanek, żon żołnierzy brytyjskich. Dziś również prasa i rozgłoszenie amerykańskie wiele uwagi poświęcają podobnej sprawie, dotyczącej żon 250 żołnierzy amerykańskich.

Ale o 40 tysiącach żołnierzy AK w łagrach sowieckich jest cicho. Nikt się za nimi ująć nie chce, nikt nie wystąpi w ich obronie i imię, choćby tylko, tych samych ludzkich uczuć. A ludzie ci giną i marnieją na obszarach Rosji.

Głosy polskie w tej sprawie pozostawały dotychczas bez echa. Może silniejszy oddźwięk znajdzie uchwała Kongresu Polonii Amerykańskiej, powzięta na ostatniej konferencji w Filadelfii. Po omówieniu gwałtu sowieckiego stwierdziła ona wyraźnie:

„Upomnienie się o tych dozoryjących w więzieniach sowieckich, najlepszych żołnierzy świata i polskich patriotów jest obowiązkiem wszystkich Polaków i rządów sojuszników. Świat nie może zapomnieć zbrodni, dokonywanej na tysiącach istnień ludzkich, tak jak nie zapomni o zbrodni katyńskiej”.

Obowiązkiem wszystkich Polaków przebywających w wolnym świecie jest uporczywe poruszanie opinii narodów, wśród których przebywają, w obronie życia i losów tysięcy oderwanych od kraju i rodzin żołnierzy AK, ginących dziś jeszcze w karnych obozach sowieckich.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

Czwarta rocznica bitwy pod Falaise



Dnia 21 sierpnia przypada czwarta rocznica pamiętnej bitwy pod Falaise, stoczonej przez 1 Dywizję Pancerną pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Bitwa ta była próbą męstwa i wytrzymałości żołnierzy Dywizji, miała wielkie znaczenie w ośrodku działań alianckich, określonych nazwą „Inwazja Europy”.

W rocznicę bitwy, dn. 21 sierpnia [sobota] Związek Kół Pułkowych n. 1 Dywizji Pancernej organizuje uroczysty obchód z następującym programem: Godz. 9 rano Msza żałobna za poległych żołnierzy 1 Dyw. Panc. w Little Oratory na Brompton Rd. Godz. 10.15 Akademia w Livingstone Hall, 44, Broadway S.W.1, [Dojazd z Brompton Rd. ze st. South Kensington do st. St. James Park na District Line, wyjście ze stacji na Broadway]. W programie Akademii: Przywitanie uczestników Zjazdu przez Gen. S. Maczka oraz wspomnienia z życia i walk Dywizji w pieśni, deklamacji i filmie. Hołd sztandarom pułków Dywizji oraz zwiedzanie Instytutu im. Gen. Sikorskiego od godz. 15-16 [Instytut im. Gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, kolejka Kensington].

Fotografia

przedstawia generała dywizji Maczka i dowódcę brytyjskich wojsk inwazyjnych marszałka Montgomery.

Ostatnie dni Olimpiady

W chwili, gdy piszemy te słowa, dobiegają końca ostatnie walki olimpijskie, a gdy numer pójdzie do druku, będzie już po wszystkich i sztandar z pięcioma kołami (symbol zjednoczenia pięciu kontynentów) przestanie powiewać nad stadionem w Wembley.

BŁĄD SĘDZIÓW

Punktem szczytowym wszystkich walk była lekka atletyka. W ostatniej jej fazie nie obeszło się bez zgrzytu. W sztafecie męskiej 4x100 m. drużyna amerykańska, która pobiła inne na głowę, została zdyskwalifikowana. Powodem było rzekome przekroczenie linii, przed którą należy dokonać zmiany pałeczki.

Amerycanie wystąpili z protestem i film wykazał, że mieli rację. Biegaczom zza oceanu przywrócono pierwsze miejsce i w ten sposób team brytyjski stracił swe jedyne zwycięstwo, spadając na drugie miejsce. Był to wyraźny błąd sędziów, którzy niepotrzebnie się pospieszyli. Poto, między innymi, robi się film z każdej konkurencji, by wyjaśnić wszelkie wątpliwości.

JAK RYBY W WODZIE

Pływanie również wygrali Amerykanie. Łącznie, w konkurencjach męskich i kobiecych, zdobyli 12 złotych medali. Mała Dania zdobyła 2, Holandia 1, Włochy 1. Zupetnie nieźle spisała się Jugosławia, przeciętnie wypadła W. Brytania. Zawiodł wszystkich Francuz Jany, rekordzista świata na 100 m. stylem dowolnym. Struł się jędzeniem w pierwszych dniach pobytu na wyspach brytyjskich i był tylko cieniem wspaniałego zawodnika.

Polacy nie startowali i — dobrze, bo konkurencja była piekielna. Dziewczęta i chłopcy z Ameryki, gdzie przez okrągły rok można pływać, bo olbrzymi ten kraj posiada prawie wszystkie klimaty, reprezentowali wspaniałą klasę. Nie ustępowali im tylko zawodniczki z Danii i Holandii. Te dwa małe kraje, choć leżą nad zimnym morzem, są z nim za pan brat.

PÓLSKIĘYC W PEŁNI

W walkach grecko-rzymskich rozniósł wszystkich małe, ale „pakowne” Turki. „Co i raz” rozlegał się piękny hym turecki i mały barczysty człowieczek gramolił się na podium zwycięzcy. Stało się tak pięć razy.

Tuż za Turcją uplasowała się Szwecja, dalej USA, Francja, Węgry, Finlandia, Włochy, Peru i Szwajcaria. I tu Polacy nie startowali, choć zapasy były u nas zawsze popularne.

BOKS

Przed wojną przez parę lat byliśmy drużynowym mistrzem Europy, bijąc nawet piekielnie silnych Niemców. Nasi chłopcy czuli się na ringu jak w swoim żywiole a taki Kolczyński w ogóle nie mógł znaleźć godnego partnera. W czasie meczu Europa—Ameryka w roku 1938 znokautował swego przeciwnika i był właściwie nieoficjalnym mistrzem świata.

Dziś sprawa przedstawia się inaczej. Przeorała nas straszliwa wojna i nasi bokserzy z innej są już ulepieni gliny. Kolczyński i Szymura walczą jeszcze i przybyli na Olimpiadę, ale to już nie ci sami ludzie. Na szczęście mamy paru młodych

Kasperczak w wadze muszej, Bazar-nik w koguciej i Kolczyński w średniej przegrali swoje pierwsze walki („Kółka” niekoniecznie sprawiedliwie) i odpadli z turnieju, ale Chychła w półśredniej, Antkiewicz w piórkowej i Szymura w półciężkiej odnieśli zwycięstwa i poszli dalej. Chychła odpadł w ćwierćfinale, po dwóch zwycięstwach, Szymura także, natomiast Antkiewicz, młody ambitny chłopak, wygrał swój ćwierćfinał i doszedł do półfinału. Tu niestety przegrał i będzie walczył jedynie o 3-cie miejsce. Ostatni wynik Antkiewicza podajemy na ostatniej stronie w specjalnym komunikacie. Całość turnieju bokserkiego omówimy w numerze następnym.

ŁUDZIE W BIELI

Medale w szermierce zgarnełi, jak zwykle, Włosi i Francuzi. Polacy startowali, ale nie wypadli najlepiej. Nawrocka przegrała w szpadzie już w eliminacjach, to samo stało się ze szpadzistami w walkach drużynowych.

Szabliści, nasz zawsze mocny punkt, którzy niejednokrotnie zdobywali już medale (przeważnie brązowe) na Olimpiadach, doszli w walkach drużynowych do półfinału, ale na tym skończyła się ich kariera. W walkach indywidualnych tylko Sobik (również stary przedwojenny „rep”) doszedł do półfinału. Jego ostateczny wynik podajemy na stronie ostatniej.

CI, KTÓRZY SIĘ „POKAJALI”

Kajakarstwo, sport mało widowiskowy i stąd niezbyt popularny, przyniósł najwięcej zwycięstw Szwecji (2). Po jednym zwycięstwie osiągnęły Stany Zjednoczone i Czechosłowacja. Polacy startowali i nie dokazali wiele. Dwójka przyszła na szarym końcu, Sobieraj

(i ten wiosłował już dawno przed wojną) był 7-y na 10 km.

INNE SPORTY

Nie sposób wliczyć wszystkie inne sporty i wyniki w nich osiągnięte. Konkurencji jest bardzo dużo, poszczególne wynikiom setki. W yachtingu Brylowały narody morskie, we wioślarstwie Amerykanie i Anglicy, w kolarstwie Włosi, w koszykówce Amerykanie, Francuzi i narody południowo-amerykańskie.

O koszykówce wiele można napisać. Przed wojną nasza piątka KWP z Poznania była przez jeden rok mistrzem Europy i mogliśmy przypuszczać, że na Olimpiadzie w Berlinie (1936) ma szansę na złoty medal. Tymczasem pokazało się, że za oceanem gra się inaczej i niestety znacznie lepiej. To, co wtedy pokazali Amerykanie, Brytyjczycy i Meksyk, przetrastało nasze wyobrażenia o tym sporcie. Nasi chłopcy tylko dzięki losowaniu wywindowali się wówczas na 4-e miejsce. Obecnie „kosz” na zachodniej półkuli jeszcze się poprawił.

Tę żywiołową grę można porównać jedynie do hokeja na lodzie. Jest również szybka i równie mordercza.

TEN LEPSZY, KTO LEPIEJ KOPIE

Tu w Anglii, w oczywisty najlepszej piłki nożnej, niewiele wagi przywiązuje się do olimpijskiego turnieju piłkarskiego. A jednak wart on był widzenia. Drużyny Jugostawii i Szwecji (finał) prezentowały się naprawdę doskonale. W. Brytania (oczywiście amatorzy) dołamała się jakoś do półfinału, ale tu „uziemila” ją Jugosławia. Bardzo to Anglików zabolalo.

DESZCZ, DESZCZ...

Tylko chyba w Anglii potrafi padać taki niekończący się nigdy, uparty, monotonny deszcz. Zepsuł on wiele dni Olimpiady, obrzydził życie widzom, zmroził południowców. A jednak były to wspaniałe chwile i walki, które zostały rezerwane, nieprędko wypadną z pamięci. Jest coś napełniającego otuchą, coś krzepiącego w tym rozmachu, z jakim ci młodzi ludzie szafowali swą siłą i zrywami energii.

Niewiele wśród nich było Polaków a ci, co byli; nieczęsto wywoływali podziw. Trudno, takie są okrutne prawa życia. Ale przyjdzie i nasza chwila. Niekoniecznie trzeba być narodem najlichnym, by zwyciężyć innych. Do zwycięstw dochodzi się przez żmudne lata pracy. Te mamy jeszcze przed sobą.

JOZEF GARLINSKI

Czytajcie i rozpowszechniajcie „POLSKIE WALCZĄCĄ”!

NA KONTYNNENCIE EUROPEJSKIM

Przypominamy naszym Miłym Czytelnikom we Francji, że będziemy musieli z przykrością skreślić z listy prenumeratorów tych wszystkich, którzy mimo otrzymanych upomnień nie uiszcili opłaty za abonament pisma.



Redakcja „Kacik Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia h. Kombatantów: 20 rue Legendre, Paris XVII^e tel. WAGram 00-45 [metro Mallesherbes lub Villiers].

Rejestracje w IRO Coś tu nie jest w porządku

POWN

W poprzednich „Kacikach” („Polska Walcząca” nr. 30 i 31) podaliśmy treść umowy, zawartej między Rządem Francuskim a Międzynarodową Organizacją dla Spraw Uchodźców (IRO). Z faktu zawarcia tej umowy należy — naszym zdaniem — wyciągnąć właściwe wnioski.

KTO PODPADA POD OPIEKĘ IRO?

Jednym z najbardziej istotnych postanowień tej umowy jest to, że IRO na terytorium Francji ma wykonywać w stosunku do uchodźców wojennych obowiązki konsularne, tzn. ma zapewnić tym uchodźcom opiekę prawną i materialną. Dlatego ważną jest rzeczą dokładne sprzeżowanie, na jaką kategorię osób rozciąga się mandat tej organizacji. Statut IRO posługuje się dwoma pojęciami: uchodźcy (*refugiés*) oraz osoby wysiedlone (*personnes déplacées*) i postanawia, że obie te kategorie podpadają pod opiekę tej organizacji.

Blizsze określenia tych pojęć znajdujemy w Załączniku I do Statutu IRO; załącznik ten stanowi zresztą integralną część statutu. Według tego załącznika:

a) pojęcie uchodźca (*refugié*) odnosi się do każdej osoby, która opuściła kraj swojej przynależności państwowej lub kraj swego stałego zamieszkania, na skutek przesładowań reżimów nazistowskiego lub faszystowskiego, wzgl. reżimów, które wzięły udział w drugiej wojnie światowej po ich stronie;

b) pojęcie osoby wysiedlonej (*personne déplacée*) odnosi się do każdego, kto przez wyżej wymienione reżimy został deportowany ze swego kraju lub został zmuszony do opuszczenia swego kraju, np. został wywieziony na przymusowe roboty;

c) wreszcie przepis ostatni, który postanawia, że pod pojęcie uchodźców podpadają wszyscy, którzy przebywają poza krajem swej przynależności państwowej, lecz na skutek wypadków, które zaszły po wybuchu drugiej wojny światowej, nie mogą lub nie chcą ubiegać się o opiekę rządu swego kraju.

To ostatnie postanowienie ma bardzo doniosłe znaczenie dla Polonii francuskiej, której gros stanowi przedwojenna emigracja zarobkowa. Z punktu widzenia przepisów statutowych IRO nie ma żadnej różnicy między starą i nową emigracją. Wszyscy podpadają pod opiekę IRO pod warunkiem, oczywiście, że nie mogą lub nie chcą uznać obecnego reżimu, panującego w Polsce.

OPIEKA PRAWNA I OPIEKA MATERIALNA

Zakres opieki prawnej, wykonywanej przez IRO, należy interpretować w sensie jak najbardziej szerokim. Cudzoziemiec przebywający we Francji podlega oczywiście przepisom miejscowym, które nakładają na niego obowiązki, ale równocześnie zapewniają mu ochronę prawną. I wszędzie tam, gdzie spotykamy się z niewykonaniem tych przepisów na niekorzyść uchodźcy wojennego, IRO ma prawo i obowiązek występowania wobec władz francuskich w roli obrońcy poszkodowanego.

Weźmy dla przykładu zagadnienie z zakresu stosunków pracy. Przed wojną stosunek pracodawcy do cudzoziemskiego pracownika nie zawsze był we Francji poprawny. Dotyczyło to zwłaszcza drobnego pracodawcy. Po wojnie nie wiele się zmieniło pod tym względem: często otrzymujemy skargi na pracodawców, szczególnie od tych, którzy stosunkowo niedawno przybyli do Francji.

Normowanie stosunków pracy należy do uprawnień Ministerstwa Pracy. Interwencje w tym ministerstwie w wypadku naruszenia przez pracodawcę kontraktu pracy należały przedtem do obowiązków konsulatów polskich. Dzisiaj obowiązek ten spada na IRO.

Jeśli chodzi o opiekę materialną, to obowiązkiem IRO jest zapewnić im minimum egzystencji uchodźcom niezadowolonym do pracy. Powiedzmy sobie otwarcie: dzisiaj ten rodzaj opieki we Francji jest zupełnie niedostateczny i to zarówno pod względem zakresu osób objętych tą opieką, jak również pod względem efektywnej pomocy materialnej, udzielanej poszczególnym jednostkom.

NALEŻY REJESTROWAĆ SIĘ W IRO

Wąski stosunkowo krąg osób, korzystających z pomocy materialnej IRO, nie jest wyłącznie wynikiem

zbyt rygorystycznej selekcji, przeprowadzanej przez organa tej instytucji (choć i to się bardzo często zdarza), lecz również z powodu zbyt małej liczby osób, zgłaszających się do rejestracji w IRO.

Nie należy bowiem zapominać, iż wszelka opieka ze strony IRO — zarówno opieka prawna, jak i materialna — może być оказywana wyłącznie po uprzednim zakwalifikowaniu osób, ubiegających się o nią. IRO nie zajmuje się osobami, których nie ma w swojej ewidencji. Stąd wniosek, że zwiększona rejestracja rozszerzać winna automatycznie krąg osób, korzystających z pomocy IRO.

Wykazywane zwiększenie liczby osób, zakwalifikowanych do opieki, winno pociągnąć za sobą zwiększenie budżetu, przyznanego francuskiej Delegacji IRO. To znowu z kolei może wpłynąć na zwiększenie rozmiarów pomocy materialnej, оказywanej poszczególnym osobom.

KOMITET DO SPRAW OSIEDLEŃCZYCH

Sama procedura dokonania rejestracji w IRO nie powinna być ani zbyt skomplikowana, ani uciążliwa dla polskich uchodźców wojennych we Francji. Wszystkie bowiem czynności wstępne — zarówno przy rejestracji, jak i przy ubieganiu się o pomoc materialną — załatwia w imieniu IRO Komitet do Spraw Osiedleńczych, zorganizowany przez polskie organizacje i instytucje, działające na terenie Francji. (Podajemy adres Komitetu: 54, rue Truffaut, Paris 17^e, tel. MARcadet 52-66).

Komitet ten został przez francuską Delegację IRO uznany jako organ opiniotwórczy w odniesieniu do polskich uchodźców. Jednym słowem całe zagadnienie na tym odcinku ustawione zostało w sposób właściwy.

Masowa rejestracja w IRO niewątpliwie będzie miała jeszcze inne znaczenie. Do tego jednak zagadnienia powrócimy później.

Jesteśmy organizacją młodą, istniejącą formalnie od jesieni ubiegłego roku. Nie tędy dziwnego, że staramy się dopiero organizować poszczególne odcinki naszej pracy. Ponieważ zaś jesteśmy organizacją istniejącą dla członków, a nie dla Zarządu, zwracamy się do naszego Kół, by w tej czy owej dziedzinie przedstawiły nam swoje potrzeby. Tak się też stało w sprawie bibliotek.

W kwietniu br. wysłaliśmy kwestionariusz, zawierający kilkanaście pytań, co do istniejących w danej miejscowości bibliotek, czytelnictwa i projektów Kół w tej dziedzinie. Nie wszystkie Kola odpowiedziały na naszą ankietę, szereg zaś formularzy wypełniono niesytychanie niedbale. Utrudnia to oczywiście Zarządowi podsumowanie wyników i wyciągnięcie właściwych wniosków, no i... przedłuża korespondencję z Kółami.

Z ankiety w sprawie bibliotek wyjmujemy jedną odpowiedź, którą chcielibyśmy poddać osądowi wszystkich naszych Kolegów. Oto jej treść:

„Tu w kolonii narazie nie można zrobić. Czas na to nie pozwala, żeby się książkami zajmować. Tu tak nie jest, jak w miastach”.

Po przeczytaniu tych kilku zdań ktoś mógłby sądzić, że ma do czynienia z ludźmi, którzy mieszkają w barakach dla uchodźców, przymierają głodem, a całe dnie spędzają na szukaniu pracy. Albo może, że to chodzi o rolników, którym zbliżające się zima „narazie” nie pozwalają my-

śleć o książce, bo od świtu do nocy pracują w polu. Niestety odpowiedź ta przyszła od Kola, którego członkowie zdaje się bez wyjątku pracują w kopalni i za swą ciężką pracę zarabiają zupełnie nieźle, a mieszkają w jednej z ładniejszych kolonii górniczych, jakie znamy na północy.

Albo więc kolega, odpowiadający na ankietę, nie zna warunków, w jakich żyją nasi koledzy w miastach, jak mieszkają i ile zarabiają za pracę, która niejednokrotnie jest może równie ciężka jak robota w kopalni, np. metalurgia albo też — czego boimy się przypuszczać — chciałby kolega stwierdzić, że książki są dobre dla inteligencji a nie dla górnika.

W tym ostatnim wypadku wyrządziłby on wielką krzywdę tym, jakże liczny kolegom naszym w kopalni, fabrykach i farmach, którzy cudów po prostu dokazują, aby dostać do ręki polską książkę i znaleźć czas na jej przeczytanie. Uderzałby on mocno w to, czego bronimy wszyscy: w polską demokrację, której nie można odłączyć od kultury polskiej i sprawy oświaty robotniczej. A tego robić nie wolno, bo to jest karygodne i uderza w nas samych jako organizację w olbrzymim odsetku robotniczą.

Ten sam kolega, który twierdzi, że książki powinno się czytać tylko w miastach, zapewne zwrócił się do nas wkrótce, byśmy ufundowali dla jego Kola sztandar. A potem złożył ten sztandar do lamusa.

Jeśli nas coś w tej sprawie może pocieszyć, to chyba tylko fakt, że odpowiedź, o której piszemy, nie wyszła od człowieka młodego, wchodzącego w życie z takim nastawieniem do polskiej książki, a bez niej przecież nie zbudujemy polskiego życia i polskiej demokracji.

Chcemy wierzyć, że tych kilka zdań, które przytoczyliśmy, nie odzwierciedla postawy wszystkich członków Kola i jesteśmy głęboko przekonani, że kolega, który je napisał, zastanowi się i zabierze się czym prędzej do organizowania biblioteki polskiej w swojej kolonii. No i oczywiście do czytania książek.

★ **Kupując** ★
POWOLUJCIE SIĘ
NA OGŁOSZENIA
W
POLSCIE WALCZĄCEJ
★ ★

Tu mówi Belgia...

BIP - BRUKSELA

W słuszeń czy niesłuszeń tak zwanym „Domu Polskim” w Brukseli, przy ulicy o pogańskiej nazwie „Defacqz”, byłem po raz pierwszy, jeśli mnie pamięć nie myli, w dniu swojego przyjazdu do Belgii, to jest gdzieś w połowie lipca Roku Pańskiego 1945.

W POCZEKALNI

Gdy jednak usiadłem w ogonku przed bardzo dostojnie wyglądającymi szklanymi drzwiami i spróbowałem wtelić się w skórę zwykłego interesanta, wszystko zaczęło jakoś inaczej wyglądać. Tak jakbym z trudnością odnalazł ten adres w dalekiej dzielnicy Ixelles, posługując się jedynie wskazówkami któregoś z kolegów, który podobno był tu kiedyś; jakbym znalazł się w tym kraju przed paroma tygodniami dopiero, nie znając go zupełnie; nie znając ludzi, języka ani stosunków; jakbym tkł się bezlitośnie po wybojach niezrozumiałych przepisów i rozbił na każdym zakręcie o wysoki mur obcej biurokracji; jakby mi było naprawdę źle...

Sympatyczny kol. K., siedzący na brzegu biurka — za dostojnymi szklanymi drzwiami — i dyktujący swobodnie francuskie teksty zaświadczeń i listów do jakichś wysokich władz, wydał mi się w tej chwili prawie półobojem wobec mojej nagłej niekości.

— Coś pan, do mamy tutaj przyjechał? — burczy mój poprzednik w kolejkę pod adresem wychodzącego właśnie interesanta — sam jeden zaś pan całe biuro na pół godziny zakorkował...

Zaatakowany nie nie odpowiedział, chowając do spracowanego portfela jakieś papiery z wyraźnie zadowoloną miną. Dla sprawiedliwości dodać należy, że przeciwnik „rodzinnego” nastawienia do instytucji społecznej też widać przyjechał „do mamy”, bo wyszedł dopiero po dwunastej, teoretycznie biuro powinno być już zamknięte. Teraz ja.

— Dzień dobry. O co chodzi?

— ...po wywiad — bąkam nieśmiało, nie mogąc się jeszcze uwolnić od dipisowskiego nastroju — dla „Polski Walczącej”...

— Dobrze. Ale, wie pan, może my jeszcze przed tym tych dwóch

ostatnich załatwimy? Będzie swobodniej.

Oczywiście.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI

O to nie potrzebuję pytać. Rzecz znana, słyszana razy kilka przy różnych okazjach, drukowana czarno na białym w biuletynach organizacyjnych. Kol. K. dyktuje tekst urzędowego zaświadczenia, że Monsieur Taki-a-taki esiwikiem (*incivique*) nie jest, to znaczy z Niemcami nigdy nie współpracował, a właśnie „wprost przeciwnie”. Można więc przypomnieć sobie, co już na ten temat wiadomo.

Działalność Biura idzie w czterech kierunkach. Dwa pierwsze — informacja i pośrednictwo pracy — nie wymagają raczej komentarzy. Trzeci — pomoc prawna i interwencje — prowadzi do takich spraw, jak udzielanie prawa pobytu (interwencje w ministerstwie sprawiedliwości i w dyrekcji policji dla cudzoziemców — *Police des Etrangers* — za pośrednictwem Rady Polonii), wydawanie zastępczych dokumentów tożsamości, sprowadzanie rodzin, sprawy ubezpieczeniowe i rentowe (interwencje w *Fonds National* i w *Caisse de Prevoyance Sociale*), pozwolenia na pracę (*permis de travail*), świadectwa „moralności politycznej” (*certificats de civisme*), porady prawne we wszystkich dziedzinach i wreszcie sprawy IRO, prowadzące nas do ostatniego działu — zagadnień paszportowych i emigracyjnych — obejmującego skomplikowaną ostatnio procedurę rejestracji w IRO i uzyskania „*Titre de voyage*”, kontakty z konsulatami krajów osiedlenia, poświadczania zawodu i znów „*certificats de civisme*”.

Ostatni interesant dowiedział się, jak może wyjechać do Argentyny. Maszynistka poszła na „*déjeuner*”. Jesteśmy sami.

POD ZNAKIEM WSPÓŁZĘCIA

Zyjemy tutaj w pewnego rodzaju symbiozie z Biurem Rady Polonii, które poprzednio prowadziło podobną działalność, w węższych jednak ramach, a później stanęło wobec groźby likwidacji z powodu braku funduszy, likwidacji, która nastąpiła niewątpliwie, gdyby nie to, że od października ubiegłego roku SPK pokrywa kosztą utrzy-

nia Biura, chociaż członkowie SPK stanowią tylko 30% ogółu obsługiwanych interesantów. Nazywamy się też „Biurem Informacji i Porad SPK przy Radzie Polonii w Belgii”. Uff, długi tytuł.

— Długi i ciężki. Więc ostatecznie SPK daje forszę — a jakie ma z tego korzyści?

— Członkowie SPK korzystają zasadniczo z 50 procentowej zniżki opłat biurowych oraz z całkowitego zwolnienia od opłat w wypadku ciężkiej sytuacji materialnej. Ale to nawet więcej nie jest najważniejsze. Pamiętajcie należy, że dzięki tej „symbiozie” możemy występować jako Biuro Rady Polonii, instytucja uznawana przez miejscowe władze i społeczeństwo za przedstawicielstwo interesów wszystkich „niekomunistycznych Polaków” i której zaświadczenia posiadają faktycznie w pewnych wypadkach moc urzędową, co jest szczególnie ważne, zważywszy, że Belgia oficjalnie uznaje reżym komunistyczny. Gdyby nie mocna pozycja, jaką posiada Rada Polonii, prawdziwi Polacy w Belgii — *les vrais Polonais*, jak nas się tutaj powszechnie nazywa — byłiby pozbawieni wszelkiej opieki.

Przejęcie przez SPK Biura Rady Polonii stanowi dla kombatantów cenną dodatkową gwarancję skutecznej obrony ich praw.

Połączenie autorytetu Kombatantów i autorytetu Rady pozwoliło na uzyskanie na najwyższym szczeblu kilku zasadniczych decyzji w sprawach pierwszorzędnej wagi dla ogółu naszych kolegów.

Mam wreszcie wrażenie, że działalność Biura należy w pewnej mierze przypisać zjawisko silnego wzrostu liczbowego SPK w Belgii. Jako przykład może służyć fakt, że najbliższej mnie obchodzące Kolo brukselskie, które liczyło 30 członków w październiku, liczy ich dzisiaj 170. To samo dzieje się i na innych terenach.

— A jakie są te konkretne osiągnięcia Biura?

Kol. K. wyciągnął z szuflady kilka grubych teczek, lecz nagle spojrzal na zegarek:

— Czy nie mógłby pan wpaść jeszcze, na przykład jutro?

— Dobrze. Przyjdę napewno.

TADEUSZ OKSZA

Tydzień temu donieśliśmy o oficjalnym uznaniu Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość przez Ministra Sił Zbrojnych Republiki Francuskiej.

POWN powstała w czerwcu 1941 r. z inicjatywy ówczesnych naczelnych Władz Rzeczypospolitej, jako jeden z elementów polskiego wkładu do wojny w ramach ogólnego wysiłku Państw Zjednoczonych.

Po dotarciu do wszystkich ośrodków emigracyjnych w tzw. strefie nieokupowanej Francji, POWN przenika do strefy północnej, gdzie podobnie jak na południu — utworzyła się sieć organizacyjną wśród polskich mas robotniczych w północnej Francji, Belgii i Limburgu Holenderskiej, a następnie w okręgu paryskim i wschodniej Francji.

W chwili uwolnienia Francji POWN liczyła 8.600 członków zaprzysiężonych.

POWN wykonała szereg zadań wywiadowczo-dywerysyjnych w ogólnym interesie Państw Zjednoczonych oraz zapewniła dyspozycyjność półmilionowej polskiej masy robotniczej wobec prawowitych Władz Rzeczypospolitej.

W drugiej połowie 1943 dowództwo POWN nawiązało kontakt z naczelnyimi władzami Francuskiego Ruchu Oporu i utrzymywało go aż do chwili wyzwolenia Francji.

Oficjalne uznanie POWN stanowi formalne stwierdzenie zasług Polskiego Ruchu Oporu we Francji w walce z okupantem niemieckim i stanowi jeszcze jedno ogniwo francusko-polskiego braterstwa broni. Akt ten posiada, szczególnie w obecnych warunkach politycznych, doniosłe znaczenie moralne. Ponadto daje on b. członkom POWN możliwość uzyskania szeregu przywilejów.

Głos czytelnika

Szanowny Panie Redaktorze, Od 1946 roku jestem członkiem SPK i z małą przerwą (demobilizacja) czytuję „Polskę Walcząca”. Od „X” czasu na stronie 6-iej, ukazuje się w naszym piśmie reklamowanie kopalni angielskich.

Znając możliwości zarobkowania w Anglii zdziwiły mnie mocno te ciągle „zgroź się na gornika”. Nie jest tajemnicą, że praca w kopalniach jest bardzo ciężka, niebezpieczna a przede wszystkim podkopująca strasznie zdrowie młodego elementu, elementu na którym powinno nam bardzo zależeć. „Polska Walcząca”, pismo i przyjaciel kombatanta na obczyźnie, nie powinno moim zdaniem, propagować tej „czarnej ostateczności”. To dość długich rozważaniach, nie mogę znaleźć powodu, który zmusza nas do oglądania gazety tego anonisu, a raczej nonsensu.

Proszę tylko rozważyć pierwsze zdanie „Można znaleźć w górnictwie bardzo urozmaiconą pracę... Jakież urozmaicenie może mieć praca w kopalni węgla? Chyba tylko jedno, że zamiast węgla lub kamienia zwali się kłoc fiłarowego drzewa, na kark. Lub zamast pylicy można oswoić się z inną chorobą. Przyszłość, o której pisze się niżej, nie nastęca też żadnych powodów do dyskusji. Widzę te 6.000 ochotników wracających do woinego Kraju, z gasnącym blaskiem oczu i niewielkim garbem na plecach.

Jak wolno proponować dziś zmianę rolnictwa na górnictwo? Jak można proponować zmianę świętego powietrza na gryzący pył węglowy podziemia? Co pozostaje z uśmiechniętego, zdrowego, czerstwego na twarzy Mariana Marino po dwóch latach kopalni? Odpowiedz sama się cisnie do ust.

Czyż nie żal tej właśnie zdrowej twarzy zmierzona oddziały szturmowego na podziemną poniewierkę? Czy wreszcie zdrowie tego młodzieńca i wielu innych jest warte dla nas tylko £7 do £9 tygodniowo? Czy i my mamy go szacować tą samą miarą, którą szacują go nasi sprzymierzeńcy?

Jeżeli nie, to nie wolno nam reklamować pracy kopalnianej, tej właśnie ostateczności, jak ją nazwałem, która zdziesiątkuje i tak już nieliczne nasze szeregi, pozostałych wiernych jednej sprawie.

W Brytanii potrzebuje górników, a my potrzebujemy zdrowego człowieka, dużo, dużo zdrowych ludzi, ludzi naszej orientacji i naszego środowiska. W miejscu tej reklamy chcielibyśmy widzieć co tydzień jakiś pożyteczny artykuł, nie przypominający nam smutnej rzeczywistości.

Proszę o umieszczenie powyższego w „Polsce Walczącej” a mam nadzieję, że dyskusja na ten temat da pozytywne wyniki.

Roubaix [Francja].

OL. JARCZAK

„Zjednoczenie” młodzieży

Pierwszy krok na drodze do monopartii został już w Polsce dokonany w dniu 20 lipca b.r. Z tą datą wiąże się utworzenie przez reżym Związku Młodzieży Polskiej, powstałego z fuzji 4-ech młodzieżowych odpowiedników partii rządowych. Powstanie tej „nad-organizacji” oznacza zatępienie sprawy życia organizacyjnego w duchu sowieckim i hitlerowskim.

ODPOWIEDNIK „KOMSOŁU”

Można wylczyć co najmniej kilka głównych przyczyn, które — wcześniej czy później — musiały doprowadzić do ujęcia w jednolite karby całości życia organizacyjnego młodzieży w Polsce. Nie trzeba udawać, że każdy system totalitarny chce ugruntować swe podstawy przez oparcie się na młodzieży, jako naturalnym zbiorniku nowych sił. Tym bardziej, że znacznie łatwiej jest przerobić wytrwałą propagandę młode umysły, aniżeli pozyskać zwolenników wśród ludzi mających już wyrobione poglądy i doświadczenie życiowe.

Przez likwidację młodzieżowych przybudówec do dotychczas jeszcze istniejących w Polsce partii (skazanych zresztą w niedalekiej przyszłości na zagładę) komunistki automatycznie zamykają im dostęp świeżych sił. Partie bowiem traktowały swe organizacje młodzieży jako naturalne bazy rekrutacyjne. Tzw. zjednoczenie młodzieży będzie także wykorzystywane jako argument propagandowy, uzasadniający potrzebę scalenia wszystkich partii politycznych pod batutą PPR.

Utworzenie Związku Młodzieży Polskiej ma również odmienną wymowę polityczną. Wskazuje bowiem, że hasła komunistyczne nie zjednywały mas młodzieży i trzeba było zastosować zabiegi czysto mechaniczne, aby zapewnić sobie przynusowo wtłaczanie w umysły młodego pokolenia doktryny komunistycznej. Odczynąć opieką komunistów Związek Walki Młodych nie zdobył sobie wpływu wśród mas młodzieży, która bądź powstrzymywała się od udziału w życiu organizacyjnym, bądź też wstępowała do tych organizacji, które nie miały wyraźnego templa PPR.

Po stwierdzeniu takiego stanu rzeczy komunistki już w 1946 r. postanowiły utworzyć polski odpowiednik „Komsomolu” i po blisko dwuletnich przygotowaniach cel swój zdolały formalnie osiągnąć.

ZALOŻENIA SŁUŻBY POLITYCZNEJ

Nikt nie ma złudzeń, jakim celem politycznym ma służyć nowopowstały ZMP. Toteż tylko dla pełniejszej ilustracji warto przytoczyć kilka głównych jego założeń. Partie reżymowe kongresowi ZMP we Wrocławiu przesyłały listy, wskazujące czego oczekują od Związku. Spodziewają się one, że młodzież będzie „wolna od zgnębienia nacjonalizmu” że będzie walczyć przeciw siłom reakcji i imperializmu i utrwalać przyjaźń polsko-sowiecką. Jednocześnie

nie partie przestrzegają ZMP przed szkodliwą działalnością w życiu młodzieży „żywiół” będących narzędziem wrogiej Polsce propagandy zagranicznej i reakcji”. Tym pojęciem obejmuje się wszelki krytyczny stosunek do komunizmu i Rosji.

Uchwalona we Wrocławiu deklaracja ideowa ZMP zawiera między innymi kilka wymownych sformułowań:

„Członkowie ZMP zaznajamiać się będą z nauką marksizmu... ZMP dotoż wszelkich starań, aby pogłębić braterski sojusz Narodu Polskiego ze Związkiem Radzieckim... Idziemy w bratnim sojuszu z bohaterką młodzieżą Związku Radzieckiego... ZMP przeciwstawia się wstecznej działalności niektórych kół kleru, które nadużywają uczuć religijnych dla akcji politycznych... ZMP dąży do rozbudowy spółdzielczych form produkcji na wsi” [kolektywizacji].

W uchwalonym również, a liczącym 10 punktów tzw. „prawie ZMP” czytamy, że organizacja ta ma umacniać „demokrację ludową”, że wszyscy jej członkowie muszą brać udział w współzawodnictwie pracy, że wreszcie w życiu organizacyjnym przestrzegana będzie surowa dyscyplina wewnętrzna.

Z licznych oficjalnych przemówień na kongresie wynika między innymi, że ZMP przejmie „bojowe i rewolucyjne tradycje Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej” [młodzieżowy odpowiednik przedwojennej Komunistycznej Partii Polskiej].

„Zjednoczeni — lepiej i skuteczniej poprowadzimy szeroką ofensywę przeciwko reakcji, złamiemy atak podjęty przez wsteczne koła kleru”

Warto również zaznaczyć, że wśród osób witających oficjalnie powstanie MP znajdował się „przedstawiciel Komsomolu armii marszałka Rokossowskiego, kapitan Bułynko”, którego przemówienie witało z hałaśliwym entuzjazmem.

ZMP zamierza roztoczyć ścisłą opiekę wychowawczą nad harcerstwem i będzie ugrutowywał swe wpływy wychowawcze w szeregach organizacji „Służba Polsce”, przez którą musi przejść przynusowo cała młodzież powyżej lat 16-tu.

GROŹNE NIEBEZPIECZYSTWO

Jeśli zważymy, że niedawno zakończono polityczną reformę szkolną, że uchwalono ustawę o przynusie „Służby Polsce”, a ostatnio powołano do życia Związek Młodzieży Polskiej, poddany całkowicie kierownictwu komunistów — to mamy pełny obraz szerokiej i przemysłowej ofensywy reżymu na młodzież.

Będzie ona pod stałym, różnorodnym naciskiem komunistów. Gdyby nacisk ten trwał przez wiele lat — wówczas stanęlibyśmy wobec niebezpieczeństwa całkowitego zniekształcenia oblicza duchowego młodego pokolenia. Obecnie jednak pion ideowy mas młodzieży polskiej jest zdrowy i chroni ją od pokus propagandy PPR. Można wierzyć, że młodzież w kraju — mimo pozornej kapitulacji — nie łatwo i nie szybko skapituluje duchowo przed agresją komunizmu.

TADEUSZ KRAWCZYK

Starsi bracia w sporcie

Czy wiesz, szanowny czytelniku, od jak dawna gospodarze nasi grają w piłkę nożną? Nie wiesz? Ja także nie wiem, ale wiem, że w 1350 r. król angielski, niejaki Edward III, wystąpił bardzo ostro przeciwko nadmiernemu rozwojowi tego sportu.

Czy wiesz, że ciężar piłki nożnej ustalono tu w 1583 r., więc wtedy, gdy nam nie śniło się o piłce nie tylko nożnej, ale właściwie o piłce w ogóle, bo przecież znakomity pisarz, Łukasz Górnicki, mniej więcej w tym samym czasie stwierdził, że „w piłę nie gramy”. Pierwszy król polski, który wprowadził grę w piłkę (może to było coś w rodzaju tenisa?), Zygmunt III, naraził się na ostrą krytykę ze strony szlachty, podczas gdy królowie angielscy dawno już uprawiali tenis, a niektórzy, jak np. Henryk VIII, (pierwsza połowa XVI wieku) byli szampionami tego sportu. Historia wspomina o jednym z królów tutejszych, który był takim skapiradłem, że w swoich osobistych rachunkach zanotował stratę, jaką poniósł przez zgubienie głupiej piłki tenisowej... Historia także wspomina o pewnym królewiczu angielskim, który umarł na zapalenie płuc, ponieważ po jakichś kilku ostrych „setach” nie zmienił koszuli.

Młodszy, o grubo młodszy jesteśmy w sporcie! Przecież syn Jerzego II, książę Wali, został zabity kulą krykieta! Albo weźmy np. taką rzecz jak boks. Prali się u nas także po łbach, ale nie wedle reguł, no, i nie w rękawicach, które tu wprowadził szampion ciężkiej wagi, Jack Broughton, przed laty dwustu. N.b. zachował się piękny portret tego szampiona, który stoczył ostatnią walkę, mając lat czterdzieści sześć. Przerznął, dostawszy cios między oczy, i wtedy książę Cumberland, który na tegoż Brough-

ton'a postawił olbrzymie sumy, pełen gniewu krzyknął z widowni: „Co się z tobą dzieje? Nie możesz walczyć? Jesteś pobity!” a biedny eks-szampion odpowiedział: „Nie widzę przeciwnika, Wasza Wysokość. Jestem ślepy, ale nie pobity”.

Książęta (ba, król Ryszard III miał być bokserem, choć chyba podłym, jako, że odznaczał się wzrostem miernym a sporym garbem), otóż, książęta interesowali się boksem osobiście, i np. Duke of Grafton wyzywał woźniców czy tragarzy i staczał z nimi walkę na ulicy. I jakie to były walki! Dzieje boksu notują np., że walka niejakiemu Mendozy z Harry „Dźwigaczem węgla” (Harry the Coalheaver) trwała... 118 rund! Rany boskie! Ze oni to wytrzymali! 118 rund! Albo np. taki Burke zabił boksera nazwiskiem Byrne, na ringu, dopiero po 99 rundach... Twardy naród. N.b. zabity był Irlandczykiem. Najwyższa ilość rund, o której czytalem, to 109, trwających trzy godziny i osiem minut. Znakomity kpiarz, słynny autor, G.B. Shaw, jest autorem powieści o bokserze, niejakiem Cashel-Byronnie, przyczem Shaw twierdzi, że bokserstwo jest najpiękniejszym i najbardziej zaszczytnym zawodem. Tego samego zdania, nie żartem, lecz na serio, byli autorzy tej miary co Pope albo Swift (twórca „Guliwera”), którzy przyjaźnili się z bokserem J. Figg'em, choć mu to z pewnością nie imponowało, gdyż on jadł obiady nie tylko z samym premierem, ale nawet, nawet z królem Jerzym II!

Ach, jak mi daleko jesteśmy! Weźmy np. trening: tu już przed laty z górą dwustu istnień trenerzy, którzy każdego boksera, będącego w ich stajni, dręczyli w ten sposób, że kazali mu przez trzy tygodnie, poprzedzające walkę, brać co-

Słyszałem kiedyś polsko-żydowski powiedzonko „schlägst du meinen Juden, schlage ich deinen” (bijesz mi moich Żydów, ja biję twoich). Jest ono chyba pozostałością bardzo dawnych czasów, kiedy to kramarni a sobiepańscy magnaci zabawiali się w ten sposób, że jeden drugiemu na złość bił „jego” Żydów. Celował w tym zwłaszcza słynny „diabeł łańcucki” Stadnicki. Były to jednak — jako się rzekło — czasy dawne, a Stadnicki już wtedy uchodził za człowieka niespełna rozumu.

W czasach nowszych podobne praktyki ograniczono do rzeczy czy zwierząt, a ponadto uciekają się do nich niedorośli ulicznicy, którym się trafia na złość drugiemu zbiec szybciej lub obić jego psa. Trudno sobie wyobrazić, aby takim zabawom oddawali się ludzie dorosli lub choćby tylko mający odrobinę kultury.

PSIE FIGLE

Aż oto prasa doniosła z Berlina o następującym fakcie: Rosjanie wyłączyli przez złośliwość telefonicznie radnym miejskim, należącym do ugrupowań antykomunistycznych. Wtedy na złość Rosjanom z kolei Amerykanie wyłączyli telefon przesyłowi Towarzystwa Kultury Sowieckiej, Brytyjczycy prosowieckim ministrowi finansów prowincji Brandenburg, a Francuzi prosowieckim działaczom niemieckim mieszkającym w ich zonie miasta.

Te na pozór niewinne kawały telefoniczne zdają się jednak świadczyć, że coś niedobrze zaczyna być ze współczesnymi ludźmi. Jedno z dwojga: albo świat jest już tak stary, że dziecinneja dorosli ludzie i stąd trzymają się ich niepoważne, w stylu niedorośli uliczników, figle, albo są to nagminne objawy schorzeń umysłowych czyli tzw. „świrka” lub inaczej mówiąc „gonienia w piętke”.

TEŻ ZMARTWIENIE...

Inny znów przejaw podobnego zjawiska. Jedna z organizacji katolickich w Wielkiej Brytanii wzrociła się do ONZ ze skargą na postępowanie kacyka kameruńskiego w okręgu Bikom, który porzywa kobiecie do swego haremu, liczącemu 200 kobiet. ONZ zainteresował Brytyjskie Ministerstwo Kolonii, które z kolei wyjaśniło, że kacyk ma nie 200 tylko 100 żon w haremie, że ich nie porzywa i że poza tym jest to zwykły obyczaj w tych plemionach.

Ludzie normalni mają pewne przeciętne poczucie hierarchii spraw. Nie mają go natomiast lub mają zupełnie inne od normalnego — ludzie niespełna rozumu.

Do tych ostatnich zaliczyć chyba wypadła i interpelantów i sekretariat ONZ, który w takich sprawach wysyłał noty. Miliony ludzi porwanych w Europie, nie w dalekiej Afryce, gnje w sowieckich łagrach w najokropniejszych warunkach. Buchenwald i inne obozy koncentracyjne są znów przepelnione. W Grecji partyzanci porwali ro-

dzienne trzy razy sołe przeciwszajające, trzy parówki i trzy razy na wymioty. Albo: gdy trener chciał koniecznie zmniejszyć wagę niejakiemu Cribbs'a o trzy kamienie, kazal mu przed walką przepserować się i zrobić... sześćdziesiąt mil! Cóż my możemy przeciwstawić?

I jak tutejsi widzowie przejmowali się boksem! Przecież, gdy odbyła się pierwsza walka pomiędzy białym a murzynem (Molyneux), publiczność wtargnęła na ring i złamała czarnemu palec, było to zaś dopiero po dziewiętnastej rundzie walki, która trwała przez rund czterdzieści. U nas? Zaledwie w czasach Polski pojaltańskiej zaczynała się zdarzać coraz częściej, że widzowie przekraczają sznury ringu i biją... sędziego.

Tu sędzia jest świętością, zarówno w ringu, jak na boisku piłki nożnej, pamiętajmy bowiem, że w 1880 r. sędziowie angielscy po raz pierwszy w dziejach football'u zdobyli prawo usuwania niesfornych graczy z boiska. Coprawda, musieli być inne stosunki, niż dzisiaj, gdyż za owych czasów każda drużyna składała się z piętnastu graczy, w każdej zaś brance stało po dwu bramkarzy.

Czymże by skończyć tę małą serię ciekawostek z dziedziny sportu? Chyba słowami największego poety angielskiego, Szekspira, który w dramacie „Król Henryk IV” (cz. II), rzekł:

„Gdyby ludzie przez cały, okradły rok mieli święta i mogli oddawać się grze, sport stałby się rzeczą tak nudną, jak praca”.

Genialne określenie charakteru narodowego naszych starszych, grubo starszych, braci w sporcie, którzy nie bardzo chcą być naszymi braćmi w pracy...

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Świat goni w piętke

dziecom dzieci i uwieźli je przemocą do krajów „demokracji ludowych”, aby wychować je na komunistycznych janczarów. W stolicach starej kulturalnej Europy: we Wiedniu, Rzymie, Paryżu i Berlinie zdarzają się wypadki porywania ludzi przez komunistycznych agentów na mękę i na śmierć. W Italii i w Niemczech dowództwo brytyjskie wydało katom sowieckim setki zbiegów z radzieckiego raję na takie same męki i taką samą śmierć.

Ten straszny, koszmarny wykaz moglibyśmy jeszcze przedłużyć na wiele wierszy i stron. I oto wszystko w Europie, a nie w dalekiej Afryce. I to nie na rozkaz barbarzyńskiego kacyka murzyńskiego, ale na rozkaz „wielkiego, wspaniałomyślnego ojczulka ludów”, marszałka Stalina, przyjaciela, towarzysza broni i współnika „wielkiego” prezydenta Roosevelta i również „wielkiego” premiera Churchilla. I to nie do haremu, ale do obozów ciężkiej pracy i śmierci!

ZATRATA POCZUCIA PROPORCJI

Dlaczegoż to pięknoduchy brytyjskie, których do głębi wzburzyły nieczne praktyki czarnego kacyka, nie dojrzały w „obyczajach” czarnego cara niczego, co by „raziło cywilizowany świat”? Dlaczego nie

wystąpiły z protestem do ONZ i dlatego sekretariat ONZ sam z własnej inicjatywy nie wystąpił z notą do Stalina, prosząc o wyjaśnienia?

Kto w obliczu straszliwych praktyk sowieckich zajmując się podobnymi bzdurami, ten zatracił wszelkie poczucie proporcji praw i rzeczy. I jedno z dwojga: albo jest to jeszcze jeden przejaw tzw. „kuku na muniu” — aby się nie powtarzało w terminach — albo jest to zakłamanie. Właściwie to na jedno wychodzi, bo ten stopień zakłamania już nie występuje u normalnych ludzi. Dowodzi on również schorzeń duchowych. Hitler też był wariatem. Podobnie są nimi maniacy doktrynerzy z Kremła. A także wszyscy ci, którzy dziś nie mają innych zmartwień niż harem murzyńskiego kacyka.

Kilka lat temu przejrzałem fragmenty pamiętników niemieckiego oficera SS, który przyglądając się pewnym swoim kolegom zanotował: „Świat jest domem wariatów”. Kiedy czyta się dziś w prasie różne wiadomości o podobnych wypadkach, jak dwa zacytowane, trudno oprzeć się wrażeniu, że miał on rację.

ALEKSANDER KORCZYŃSKI

CZY WIECIE ŻE

Odległość jakiegokolwiek punktu w Wielkiej Brytanii od morza nie przekrocza 100 km.; w Irlandii zaś ledwie 90. I km. wybrzeża przypada w Anglii przeciętnie na 81 km. kw. powierzchni.

Z. Pacewiczowa w książce p.t. Wielka Brytania.

Wielki Mur Chiński jest jedynym dziełem rąk ludzkich, który można by dostrzec z księżycą.

The Strand 113

Eter został odkryty w XIII wieku przez alchemika i filozofa hiszpańskiego, Rainunda Lulle. W 1818 Faraday wykazał po raz pierwszy jego właściwości znieczulające.

30 września 1846 pewien młody dentysta w Bostonie dokonał pierwszego rwania zębów, znieczulając

działa pacjenta bezbarwnym płynem, którego nazwy nie znano. Był to eter. Użył go ponownie 16 października tego samego roku doktor John Warren w tym samym szpitalu podczas operacji wrzodu na szyi pewnego pacjenta. Odtąd eter znajduje coraz szersze zastosowanie w medycynie. Jeszcze obecnie znaczenie eteru w chirurgii jest olbrzymie, mimo wynalezienia innych środków znieczulających, zwłaszcza zastrzyków dożylnych.

L'Europeo, nr. 6.947

Jednego z największych spustoszeń dotąd notowanych dokonał piorun w 1934 roku w Południowej Afryce, zabijając w jednej setnej sekundy 66 ludzi. Johannesburg przeżywa przeciętnie 115 burz z piorunami rocznie.

Leader, 6.12.47

Prowokacja w Brazylii

KORRESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ”

Rio de Janeiro, w lipcu 1948:

WYCZYŃ BIERUTOWCÓW

Pokaźna gromada ochotników Wojska Polskiego, jak i niemieńscy Polacy, grupa żołnierzy i marynarzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy znaleźli schronienie w Brazylii, została głęboko poruszona i wstrząśnięta niesłychaną prowokacją przedstawicielstwa Bieruta w Rio de Janeiro, które korzystając z tego, że dwaj bandyci, aresztowani przez policję, podali się (fałszywie) za Polaków — spróbowało raz jeszcze obrzucić bitem i zohydzić dobre imię żołnierza polskiego w oczach opinii brazylijskiej.

Spółczesność polskie niezwykle ostro zareagowało na prowokację bierutowicką „placówki dyplomatycznej”, mianującej się „polską”. Doraźny Komitet Obywatelski, najaktywniejsza organizacja polska na tutejszej emigracji, opublikował gwałtowny protest. Prasa brazylijska z własnej inicjatywy zaopatrzyła go w znamienne tytuły: „Poselstwo wdziaza śpiewów sowieckich” (dziennik „Vanguardia”), „Minister Wrzosek rzuca oszczerstwa na Wojsko Polskie z czasów II wojny światowej” (dziennik „O Globo”), „Sowiecka placówka obserwacyjna — to obecne poselstwo Warszawy” (dziennik „Jornal do Brasil”) itp. itp. tytuły bardzo soczyste i... słuszne.

KOMUNIKAT, KTÓRY BYŁ SZKALOWANIEM

Sprawa zaś, w miarę postępów dochodzenia policyjnego, coraz bardziej brzydko wyglądała dla towarzysza Wrzosa („posta”) i jego czerezwycy-Czajkowatych współników. Ogłosili oni w prasie Rio de Janeiro „komunikat” rzekomo właśnie „w obronie” imienia polskiego, gdy jeden z brukowców brazylijskiej stolicy nazwał bandytów „Polakami i zdemobilizowanymi żołnierzami II Korpusu gen. Andersa”. Komunikat „poselstwa polskiego”, jak siebie nie wiadomo czemu stała ta instytucja nazywa, zawierał zaś, obok innych oszczerstw, następujące kwiatki (tłumaczenie dosłowne z portugalskiego):

„Parę dni temu dwu byłych żołnierzy armii gen. Andersa dokonało w stolicy napadu z bronią w ręku. Poselstwo Polskie wobec tego przypomina fakt, że w armii generała Andersa znalazło schronienie wielu kolaborantów i nawet wielu po prostu zbiegów kryminalnych, którzy szukają schronienia przed sprawiedliwością i próbują ukryć swoje liczne zbrodnie i czyny kryminalne pod pokrywką polityczną, przedstawiając się jako ofiary terroru, panującego w Polsce...”

Jak widać czcigodne „poselstwo” nie tylko „autorytatywnie stwierdza”, że bandyci ci są Polakami i nawet „byłymi żołnierzami armii gen. Andersa”, nie mając na to żadnych dowodów, ale próbuje wpaść w nieświadomych Brazylijanów przekonanie, że w „armii gen. Andersa” służyli przede wszystkim „kolaborantami” i „elementy kryminalne”. Jeśli zaś tak olbrzymia ilość Polaków nie chce powracać do okupowanej przez Moskwę i rządzonej w jej imieniu przez Bierutów Polski — to tylko dlatego, że

„próbują ukryć swe liczne zbrodnie i czyny kryminalne pod pokrywką polityczną...”

Kolonia Polska ogłosiła stanowczy protest na tę „obronę imienia polskiego” przez ludzi, którzy właśnie to „imie polskie” znieważają każdego dnia, opluwając przeszłość naszą i zohydzając żołnierza polskiego.

CO WYKAZAŁ ŚLEDZTWO

Śledztwo policyjne stwierdziło niezbicie, że obaj bandyci nigdy w żadnym wojsku, a tym bardziej polskim nie służyli, zaś podczas ostatniego wojny z Brazylii nie wyjeżdżali.

Jeden z nich Alexy Nowak — narodowości ukraińskiej — ubrał się w mundur swego kolegi Polaka, mieszkającego w tym samym pensjonacie, Andrzeja Widnicka, który był wprawdzie w Anglii mechanikiem lotniczym w RAF, ale przez bardzo krótki okres czasu i w napadzie udzielał nie brał.

Drugi bandyta Vladislau Gedes, Brazylijanin litewskiego pochodzenia, nie ma wspólnego z polskością i oczywiście również w wojsku nie służył, a tym bardziej w „armii gen. Andersa”. Co ciekawsz wyszło na jaw, że Alexy Nowak i Vladislau Gedes są oddawna notowanymi w policji jako... zagorzały komunistki, a pierwszy z nich niejednokrotnie prowokował burdy pro-bierutowskie w Riokim Towarzystwie „Polonia”. Był pewnego razu nawet wyrzucony stamtąd siłą przez oburzonych członków towarzystwa, gdy próbował przy bufcie głosić chwałę Bieruta i jego „systemu”...

Powstało więc pytanie, czy nie była to jeszcze jedna prowokacja sowiecko-bierutowa na wielką skalę, zakończona smętym fiaskiem i nieślawną „organizacją”? Dzięki zdecydowanej postawie społeczeństwa polskiego w Brazylii i dzięki orientowaniu opinii brazylijskiej — chytry i podstępny (jak wszystko, co pochodzi z Moskwy) plan zohydzenia imienia żołnierza „polskiego” spalił raz jeszcze na panewce.

BOHDAN PAWŁOWICZ

Przez Morze Śródziemne do Australii *)

Z K r a j u

REPORTAŻ WŁASNY „POLSKI WALCZĄCEJ“

DAWNE ZWIĄZKI I NOWY PORZĄDEK

Niemal wszyscy z naszego transportu, płynącego do Australii mamy dobrą zaprawę w przejazdach morskich. Wiadomo, że takie „pływające miasto”, jak nasz statek, musi mieć życie dobrze zorganizowane i obowiązujące przepisy porządkowe muszą być ściśle przestrzegane.

Kierownictwo naszego transportu, złożone z kilku osób, które ochotniczo podjęły się pracy dla dobra całości, zajmuje pomieszczenie w jednym z biur statku. Stąd wydawane są ogólne zarządzenia; tu udziela się informacji na różne tematy, związane z transportem; tu redaguje się i powiela komunikaty informacyjne.

Do Malty jesteśmy jedynymi pasażerami statku. Jest nas wszystkich 865, w tym 664 z armii lądowej, 200 z lotnictwa, oraz jeden przedstawiciel Marynarki Wojennej. Ze strony brytyjskiej towarzyszy transportowi Major A. L. Rathmell, R.T.R., BAS/PRC, którego zadaniem jest pośredniczyć między nami a władzami brytyjskimi i australijskimi oraz dowództwem statku.

Podzieleni jesteśmy na cztery grupy: A, B, C, D. Podział ten zachował się od pierwszych chwil organizacji transportu według punktów, w których przebywały komisje kwalifikacyjne. Przeciętne stany liczebne poszczególnych grup wynoszą 250 osób, z tym, że grupa lotnicza liczy 200 ludzi. Przypuszczamy na ogół, że wyładowanie w Australii i grupowe skierowanie do prac nastąpi z zachowaniem tego podziału i tego koleżeńskości życia się, jakie wytworzyło w ramach tego podziału.

Większość transportu stanowią członkowie PKPR, którzy w czasie zgłoszenia się do wyjazdu byli w czynnej służbie. Około 200 było już w rezerwie „W” i pracowali na statku cywilnym. Oficerów jest około 90.

Rozpiętość wieku waha się od 19 lat do 45. Przeważa jednak wiek od 22 lat do 38. Całość transportu przedstawia się pod względem fizycznym bardzo dobrze. Nic dziwnego; wśród zgłaszających się przeprowadzona została silna selekcja, która wyeliminowała element fizycznie słabszy.

W PLYNĄCYM OBOZIE

Z transportem jedzie dwóch księży kapelanów, którzy mają sprawować opiekę duszpasterską nad Polakami w Australii. W czasie podróży odbywają się nabożeństwa na jednym z dolnych pokładów statku, urządzonej jako kaplica polowa.

Powoli życie na statku nabiera form życia obozowego. Największy ruch panuje na pokładzie sportowym, gdzie uprawia się masowo gry pokładowe. Szczególną popularnością cieszy się tenis pokładowy. Trzeba wykorzystać sprzyjającą pogodę i słoneczne, ale jeszcze nie za gorące dni, zanim wejdziemy w strefę tropikalną. Na tym pokładzie rozkładają się również „opalacze”, z których wielu zdołało opalić się „na murzynów” w ciągu kilku pierwszych dni podróży.

*) Por. nr. 30 i 32 „Polski Walczącej“

Wiadomości emigracyjne

Wielki ruch panuje codziennie w bibliotece, uruchomionej w drugim dniu podróży. Posiadamy na pokładzie duży zestaw książek polskich — to dar SPK, oraz książek angielskich — to dar Welfare Branch, War Office. Nie brak „pożyczek” książek. Tych można spotkać, z książką w ręku, o każdej porze dnia. Bardziej zacięci czytelnicy oddają się rozkoszy czytelnictwa również nocami, wykorzystując światła pokładowe. Zastawiając czytelnicy wyszukują najbardziej ciekawych i zacisznych kątów pokładów i tam zagnieżdżają się od wczesnych godzin porannych, opuszczając swoje czytelnice leżą jedynie na czas posiłków.

Dużo pracy mają fotografowie pokładowi. W pierwszych dniach „prztykają” całe masy zdjęć. Ciężnia fotograficzna na statku jest stale zajęta. Codziennie ukazuje się nowa seria fotografii pracownicy wywoływanych w godzinach wieczornych.

Kino czynne jest codziennie. Mimo gorąca, sala wypełniona po brzegi. Przyczynia się do tego może nie tyle poziom filmów — jakkolwiek niektóre są zupełnie dobre — ile okoliczność, że przy wejściu nie pobiera się żadnych opłat. Przy panującej na statku „posusze” walutowej, jest to okoliczność godna wykorzystania.

Rozpoczęły się już próby orkiestry, organizowanej na poczekaniu. Posiadamy pełny zestaw instrumentów dla orkiestry jazzowej. Komplet ten, jak również pokazana ilość gier, jak szachy, warcaby itp. jest darem Welfare Branch, War Office, dla naszego transportu.

W ciągu dnia kwitną na pokładach różnego rodzaju gry loteryjne, a zwłaszcza tombola. Powstały regularne przedsiębiorstwa loteryjne. Codziennie poprzez cały pokład „B” rozlega się tubalny głos zapowiadacza wyciągniętych numerów: „dwadzieścia cztery... siedemdziesiąt osiem... trzydzieści jeden...”, przerywany jedynie fachowymi uwagami entuzjastów gry, w rodzaju: „mieszaj... mieszaj bracie”, „...full house”... itp. Wieczorami w salonych na górnym pokładzie kwitnie bridge.

PIERWSZY ETAP

Z Tilbury odbiliśmy wieczorem dnia 2 lipca b.r. Następnego dnia mijamy wysunięte na zachód francuskie wyspy Ushant i plynimy przez Zatokę Biskajską, bardzo spokojną, wbrew wszelkim przewidywaniom i zapowiedziom pesymistów, którzy przewidywali tu silne „hustanie” i pierwsze ofiary morza.

W ciągu następnego dnia mijamy przylądki Villano, Roca i St. Vincent. W pogodny poranek dnia 6 bm. przepływamy przez Gibraltar. Dla wielu z nas tu zamyka się krąg poprzednich podróży morskich. Wracają wspomnienia tych dni; snują się opowieści.

Rano dnia 9 bm. dojeżdżamy do Malty, naszego pierwszego postoju. Stąd możemy wysłać pierwsze listy z drogi. Z pewnością będzie tego kilka pełnych worków pocztowych, sądząc po zapale pisarskim, jaki ogarnął wszystkich poprzedniego dnia.

Jak w każdym porcie w tych stronach, dobijają do statku, na swoich łódkach, sprzedawcy różnych

towarów. Rozpoczynają się znane targi poprzez burtę statku. Wśród nas jest wielu specjalistów, którzy targują się tak zaciecie, że prawie wyciskają z oczu starą doświadczonego handlarza maltańskim.

POSTÓJ W MALCIE

Dzień naszego przybycia do Malty, jest uroczystym dniem dla ludności wyspy. Ale nie my jesteśmy tego przyczyną. Nasz statek zabiera na pokład pierwszą grupę emigrantów maltańskich do Australii. Malta, licząca ogółem około 250.000 mieszkańców, jest mocno przeludniona. Szczególnie krytycznie przedstawia się sytuacja mieszkaniowa i zaopatrzenie w wodę. To też dużo maltańczyków pragnie emigrować do krajów zamorskich.

Zabieramy na pokład grupę liczącą około 440 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci. Zwłaszcza dzieci. Pierwsze wrażenie to, że każda rodzina maltańska liczy co najmniej sześcioro dzieci. Statek zaludnia się dziećmi, które rozpoczynają zaraz wędrówkę po całym statku.

Na wybrzeżu tłumy ludności, która żegna odjeżdżających emigrantów. Odprowadzają ich krewni i znajomi aż pod sam statek na charakterystycznych łódkach maltańskich, przypominających trochę weneckie gondole. Łódki grupują się po obu brzościach. Po chwili odpływają do brzości, a na ich miejsce przypływają inne. Pomiędzy łódkami przeciskają się z trudem motorówki portowe.

Nie rozumiemy języka maltańskiego. Ale nie trudno nam zrozumieć żywą gestykulację, łączy i powiewania chusteczkami. Na wybrzeżu gra orkiestra; zebrane grupy ludności chórem śpiewają pieśni. A wszystko to w gorącym słońcu południa, w powodzi barwnych łódek i strojów, w ciągłym ruchu i krzyku.

Stojmy w środku portu Valetta. Wokół nas miasto wznoszące się tarasami oraz umocnienia obronne wyspy. Widać wyraźnie, jak bardzo Malta ucierpiała w okresie silnych nalołów niemieckich, kiedy wyspa była niemal odcięta od reszty świata dla komunikacji morskiej.

W POMNIENIE WOJNY

Na Malcie dostajemy pierwsze gazety od chwili wyjazdu z Wielkiej Brytanii. Z „Times of Malta” dowiadujemy się, że dnia 10 bm. odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci oficerów i marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej i Marynarki Handlowej, którzy polegli w walkach w okresie obrony Malty. Odsłonięcia tablicy ma dokonać Rear-Admiral C.P. Clarke, Flag Officer Malta. Uroczystość odbędzie się na wyspie Manoel.

Niestety, nie weźmiemy udziału w tej uroczystości, gdyż po krótkim postoju, ruszamy w dalszą drogę. Ta krótka notatka w gazecie, pisana stylem urzędowego komunikatu, przypomina nam jednak żywo, że i tu nie zaginie pamięć polskiego ofiarnego wysiłku wojennego we wspólnej sprawie alianckiej.

Opuszczamy Maltę w południe. Wychodzimy powoli z portu, nabieramy szybkości i bierzemy kurs na Port Said.

GDOJAN

PAWEŁ JASIEINICA ARESZTOWANY

W końcu lipca został aresztowany przez Bezpiekę w Krakowie Paweł Jasienica, członek redakcji czołowego organu katolickiego „Tygodnik Powszechny”. Wiadomość ta dotąd trzymała się w Polsce w tajemnicy.

Paweł Jasienica wysunął się w ostatnich latach bezspornie na czoło młodego pokolenia pisarzy katolickich. Pierwsze kroki jako publicysta stawiał przed wojną w Wilnie. W okresie okupacji brał czynny udział w działalności konspiracyjnej. Po wojnie osiadłszy w Krakowie, wszedł do redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Zajął w tym tygodniku stanowisko czołowego publicysty. Występował odważnie. Stawał czoło komunistom i całej zgrai oportunistów, współpracujących z Borejszą.

Głośnie były jego polemiki z komunistami na temat przedwojennej polityki polskiej. Ganił to, co uważał, że było niedobre, ale bronił ciągłości historycznej, gwałtownie się przeciwstawiał próbom znieszczenia prawdy, walczył z tym rodzajem kłamstwa, które ma usprawiedliwić cały reżim i jego politykę.

Sciągnął na siebie ataki i nawet pogroźki komunistów, gdy pisał o Armii Krajowej, o całym wkładzie Polski Podziemnej w ostatniej wojnie.

Niedawno zwrócił na siebie uwagę barwnymi i interesującymi reportażami z Ziemi Odzyskanych. Obraz tych ziem przedstawiał prawdziwie. Wskazywał strony dobre, wytknął braki, czyniąc za nie odpowiedzialnym reżim. Za reportaż ten przyznano mu pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez reżimowych katolików z „Dziś i Jutro”, które w ten sposób chciało dać wyraz, że podziela powszechną opinię sfer katolickich.

W kilka tygodni po otrzymaniu tej nagrody Paweł Jasienica został aresztowany. Formalnie nie wydaje się, by dał Bezpiece jakiegoś wyraźnego powodu do aresztowania. Jedynym powodem było tylko jego odważne stanowisko pisarskie. Był ponadto pisarzem katolickim i to stanowił główny ciężar winy. Pozory wolności pisarskiej, w jakim mógł przejawić swą odwagę, były zwodnicze. Poszedł do więzienia. W warunkach politycznych, w jakich działał Jasienica jest tylko miejsce dla tchórzów i oportunistów. Andrzejewski, ostatni laureat nagrody „Odrodzenia” na pewno do więzienia nie pójdzie. Podobnie Ksawery Pruszyński. Przynajmniej nie z tych powodów.

SZKÓLKI NIENAWIŚCI

Nie wystarczy tylko zapisać się do PPR lub fałszywego PPS, ale trzeba ponadto przejść odpowiednie przeszkolenie partyjne oraz zdać egzamin. Jak podaje jeden z numerów „Robotnika” w całym kraju, w setkach zakładów pracy wiejskiej i miejskiej odbywają się egzaminy końcowe na wspólnych dwumiesięcznych kursach szkolenia marksistowskiego, zorganizowanych przez PPR i PPS. Oto na Powiślu w Warszawie odbywa się taki egzamin dla członków wspomnianych organizacji, którzy przeszli wspólny kurs szkolenia partyjnego pierwszego stopnia. W owym dniu zdają pracownicy Elektrowni Warszawskiej. Z za stołu komisji egzaminacyjnej pada pierwsze pytanie:

— Kto był twórcą manifestu komunistycznego i kiedy manifest został ogłoszony?

Starszy wiekiem robotnik Elektrowni odpowiada bez zająknięcia.

— Twórcą manifestu był Karol Marks i Engels, manifest ogłoszony został w 1848 r.

Drugie pytanie jest trudniejsze i robotnik waha się. Pytanie brzmi: w którym roku powstała SDPK i L. Robotnik nie daje odpowiedzi, ale na sali jest jakiś jegomość obkuty i recytuje właściwą odpowiedź.

Wreszcie pada pytanie:

— Kto to był Lenin?

Na sali podnosi się wiele rąk a pytany robotnik odpowiada:

— Lenin był najwybitniejszym po Marksie i Engelsie teoretykiem naukowego socjalizmu i wodzem pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w ZSRR, dzięki której naród polski mógł odzyskać niepodległość.

Po tego rodzaju odpowiedzi pytanie następnego dotyczy reformizmu i jacy byli reformiści. Robotnicy nie bardzo rozumieją pytanie, jednak na sali znajduje się ktoś, kto z palcami do góry podkreśla swą gotowość odpowiadania i ten wreszcie sprawę wyjaśnia, zaś egzaminujący rzucają następne pytanie:

— Jaka była rola pilsudczyzny w polskim ruchu robotniczym?

— Pilsudski zdradził ideę socjalizmu i niepodległości — odpowiada za-pytany.

— On robił to samo, co Dmowski — dodaje ktoś z sali.

To chyba wystarczy. Intencje są tak przejryste, że nie wymagają komentarzy. Reformizm, socjalizm, leninizm. Razem kłamstwo. W szkółce marksistowskiej w Polsce uczy robotnika, że Pilsudski, że Dmowski to zdrajcy. Jedyny bohater narodu polskiego to Lenin. Warto przeto na zakończenie przytoczyć pewien fragment przemówienia wygłoszonego przez Lenina, dotyczący niepodległości Polski: „Pokój Wersalski — mówił Lenin — przeszedł wszystkie barbarzyństwa, na

które odważył się Kajzer, gdyby był zwycięzca. Jedną z przyczyn, dla których ten monstrualny pokój się utrzymuje, jest ta okoliczność, że Polska dzieli Niemcy na dwie części, że ziemie polskie dochodzą do morza”.

NIE MA MIESZKANIA DLA NIEZATRUDNIONYCH

Sprawa mieszkaniowa w Polsce jest bardzo trudna niż w każdym innym kraju. Nie potrzeba chyba przypominać, jaka jest tego ogólna przyczyna, trzeba jednak podać do publicznej wiadomości, że według obecnych praw reżimu w Polsce, człowiek, który nie pracuje nie ma prawa do mieszkania. Jeśli już nawet ma mieszkanie, może być z niego wyrzucony, jeśli mieszkanie nie ma, to próżne jego starania, bo w miejskiej Komisji Lokalowej odpowiadają mu: „Kto nie pracuje, nie ma prawa mieszkać”. Oczywiście dużo jest takich, którzy nie pracują nigdzie, ale mają pieniądze, żyją dobrze z odpowiednimi urzędami, politycznie są pewni, ci trudności z przydziałem mieszkania nie mają. Trudności mają biedni ludzie pracy. Oto co pisze do pewnej redakcji pisma, wychodzącego w kraju, pewien właśnie taki przeciętny człowiek bez pieniędzy:

„Interwencje moje w sprawie mieszkania skończyły się tym, że najpierw zwolniono mnie z pracy, a następnie wyrzucono mnie na ulicę, dlatego, że niezatrudniony.”

„Ale dlaczego nie pracuję nikt o to nie pyta”.

To istotnie — demokracja, czyli lud rządzi.

TEATR WIELKI DOMEK WOJSKOWYM

W planie rozbudowy Warszawy przewiduje się wybudowanie gmachu Banku Polskiego. Gmach ten stanie na miejscu dawnej Poczty Głównej, na placu Napoleona, zajmie całą przestrzeń od Wareckiej do Świętokrzyskiej, będzie liczył sześć piętér wraz z dwoma piętarami podziemnymi.

Obszar Warszawy od Wisty do Grzybowskiej oraz od ulic Elektrycznej, Senatorskiej, placu Teatralnego i Bednarskiej, do Lipowej i Traugutta ma odbudować wojsko. Obszar ten został nazwany „osią saską”. Staną tutaj w przyszłości gmachy centralnych władz wojskowych. Jako pierwsze zadanie kierownictwo tej właśnie „osi saskiej” postawiło przed sobą odremontowanie Teatru Wielkiego, przebudowę Ogrodu Saskiego oraz wybudowanie wielkich gmachów przy ulicy Królewskiej i Granicznej. Jeśli jest w tym planie mowa o odbudowie Teatru Wielkiego, to jednak nie po to, jakby ktoś naiwnie myślał, by wznowić tam przedstawienia teatralne i operowe, lecz by zamienić ten gmach na Dom Wojska Polskiego. Gmach, który był świątynią sztuki zostanie oddany na użytek panom Zymierskim i Radkiewiczom.

Trafnie tylko nazwę wybrano dla tego obszaru, nazywając go „osią saską”. Przynajmniej szczerze. Jak nawet małe dziecko wie, okres saski był w naszych dziejach okresem barbarzyńskim. Nam kiedyś wydawało się, że nigdy się nie powtórzy. Powtórzył się szybciej niż to nam się zdawało.

NIE MA NOWEGO ZJAZDU

Są rzecy w kraju, które radością napelniają serce. Mimo tragicznej rzeczywistości, mimo wszelkich form, zmierzających do skrzywienia duszy polskiej, istnieje ogromna i żywiołowa wiara w lepszą, szczęśliwszą przyszłość narodu. Naród odbudowuje się z gruzów, buduje domy i miasta, Patrzy daleko i patrzy z otuchą. To nic, że pośredku tych ruszowań, tych wznoszących się domów pięta się ten i ów dygnitarz reżimowy. Naród wierzy, że ci dygnitarze, jak każde zło, przemijają. A to co naród buduje, zostanie przetrwałym, wolnym ludzkiem.

W odbudowie Warszawy znać troszkę architektów, by uczynić z niej nie tylko miasto wielkiej tradycji, ale by podkreślić w jej przyszłym kształcie najpiękniejsze rysy. Nie zawsze to może być przeprowadzone, bo tu i ówdzie wtrąca swoje trzy grosze reżim, wprowadza swoje „saskie osie”, ale w wielu wypadkach architektom warszawskim to się udaje.

Do tych szczęśliwych urzeczywistnień zaliczyć wypada rozwiązanie Nowego Zjazdu. Dawny Nowy Zjazd już nie istnieje. Cały ten obszar został rozkopany i nowy wiadukt jest budowany na płaszczyźnie niższej. Dzięki temu odsłonięty został Pałac pod Blachą, podkreślone zostały piękno Dzwonniczy i Kościoła św. Anny. Projekt odbudowy tej części miasta przewiduje, że właśnie w miejscu, które dawniej stanowiło skrzyżowanie Nowego Zjazdu z Krakowskim-Przedmieściem, Marjensztatem i Placem Zamkowym, nowy wiadukt będzie biegł tunelem aż do Miodowej. Całość zaś tego fragmentu łącznie z placem Zamkowym i kolumną Zygmunta przez oprowadzenie różnymi płaszczyznami, schodami, ma harmonizować z charakterem kościoła św. Anny i Placu Zamkowego.

Tej pracy twórczej warszawskich architektów towarzyszy nasze: „Szczęście Boże!”.

STAZA

Wiadomości emigracyjne

PRZYGOTOWANIA W AMERYCE

Polski Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku jest już gotowy na przyjęcie kilkunastu tysięcy wysiedleńców polskich z Niemiec.

W chwili obecnej przygotowuje się pracę i pomieszczenie dla tych osób w Niemczech, które zgłosiły się do biura Polskiego Komitetu Emigracyjnego, zarejestrowały się i wypełniły odpowiednie formularze.

Polski Komitet Emigracyjny wysłał nadal potrzebne informacje tym wszystkim wysiedleńcom i osobom zainteresowanym, które zwróciły się pisemnie do biura Komitetu. Książd pułkownik Feliks F. Burant, dyrektor Polskiego Komitetu Emigracyjnego i jego zastępca oraz kierownik biura p. Jan S. Pargielho, opracowali dokładny plan działania w portach, do których przybywać będą transporty z wysiedleńcami. W najbliższym czasie ukazały się w prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych instrukcje i wyjaśnienia dla polskich organizacji, towarzyszy i osób, pragnących przyjąć z pomocą polskim wysiedleńcom.

Po bliższe informacje należy pisać do: Polski Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej, 25 St. Marks Place, New York City, N.Y.

BROSZURA O BILLU

Polski Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej (25 St. Marks Place, New York City, N.Y.) opracowuje obecnie broszurę, mającą zawierać najistotniejsze szczegóły nowej ustawy o wysiedleńcach (D.P.'s.), jak również zarządzenia wykonawcze. Drugi dział obejmuje instrukcje i wy-

jaśnienia dla polskich organizacji, towarzyszy i osób, pragnących przyjąć z pomocą Polskiemu Komitetowi Emigracyjnemu RPA w pracach związanych z osiedleniem przybywających do Ameryki polskich D.P.'sów.

PORTY WYLADOWCZE

Dotychczas jeszcze nie została zatwierdzona ostatecznie sprawa wyznaczenia portów, do których kierowani będą z Europy polscy D.P.'si. Wchodzi w dalszym ciągu w rachubę szereg portów na wschodzie i na południu.

Wszystko wskazuje na to, że głównym portem przyjmowania polskich wysiedleńców będzie Nowy Jork ze względu chociażby na to, że istnieje tu już zorganizowany Polski Komitet Emigracyjny RPA. Ma on za sobą duże doświadczenie a poza tym Polonia w metropolii nowojorskiej jest już w znacznym stopniu zorganizowana do przyjmowania wysiedleńców.

PIERWSZY TRANSPORT

Według wszelkich przypuszczeń

pierwszy transport z polskimi wysiedleńcami zjawi się w Nowym Jorku w drugiej połowie sierpnia. Natychmiast po przyjeździe Komitet będzie podawał nazwiska w całej prasie polskiej. Na znaczną część przybywszów oczekiwają będą krewni. Innymi zajmie się Polski Komitet Emigracyjny RPA w Nowym Jorku aż do czasu znalezienia im pracy w metropolii nowojorskiej lub wysłania ich na nowe miejsce zamieszkania, gdzie do pewnego czasu zajmować się będzie przybywszami miejscowa Polonia.

KOORDYNACJA DZIAŁAŃ

Polski Komitet Emigracyjny RPA nawiązał już współpracę ze wszystkimi polskimi i amerykańskimi instytucjami, zajmującymi się sprawą D.P.'ów.

W szeregu największych amerykańskich instytucji Polski Komitet Emigracyjny RPA będzie miał swych przedstawicieli występujących w charakterze łączników.

Churchill-oda • Ultimatum

Churchill, jak głosi prasy paszosa, część „Pamiętników” swych upraszcza, rzekłszy, że owo z nich wymaże, ozym naród polski wypotwarzył. Dyskretnie miloż gazet szpalty, czy też wyrzuci podpis z Jalty? Czy, podpisany w Teheranie autoportret, pozostanie? Insza natura psia, niż człowieka: trudno odszokować — gdy naszozeka.

...interwencja 3 ambasadorów w Moskwie

Radzili w strasznie wielkim huku i uradzili: trzech — „na sztuce”. Trzech z cylindrami panów sztywnych przydzie i stanie, głową kiwnie. Wrezywszy notę, w słowach ostrych przemówią razem — na większy

postrach.

Może Molotow się przelęknie? Jeśli nie — któryś z nich... przykleknie.

GOLIARD

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

ADRES

KOŁA ŚLĄZAKÓW GIESZYŃSKICH: 493, Oxford Street — London, W.1.

ODDZIAŁ SPK W AUSTRII

Zarząd Główny SPK na zebraniu w dniu 5 sierpnia r.b. zgodnie z art. XIII par. 4. pkt. g. Statutu SPK postanowił zatwierdzić Komitet Organizacyjny SPK na terenie Austrii w następującym składzie —

Przewodniczący: kol. Sylwester Korwin-Kruczkowski, Członkowie: kol. kol. Franciszek Figiel, Sławomir Czarkowski, Bronisław Borkowski.

Oddział SPK w Austrii liczy w tej chwili około 9 kół w stanie organizowania się i około 350 członków. Adres: c/o Franciszek Figiel, Rechenweg 15. Innsbruck, Austria.

TERMIN LIKWIDACJI PKPR

W czerwcu br. bryt. Ministerstwo Pracy powiadomiło członków Parlamentu, że rozwiązanie PKPR ma nastąpić w końcu tego roku.

W związku z tym Inspektor Generalny PKPR wydał komunikat, wyjaśniający, że Rząd brytyjski nie uważa rozwiązania PKPR za automatyczne zwolnienie siebie z tych zobowiązań, które przyjął w stosunku do b. żołnierzy polskich — członków PKPR.

Oczywiście akcja rozmieszczania ich i zatrudniania będzie przyspieszona i trzeba pamiętać, że największą możliwością pod tym względem dostarcza praca fizyczna. Nikt jednak, komu zdrowie na to nie zezwoli, nie będzie do niej zmuszany, nikt też uprawniony do dłuższego pozostania w PKPR, a niezatrudniony nie z własnej woli — nie będzie zwolniony z PKPR przed wygaśnięciem kontraktu, chociażby termin ten był późniejszy od zapowiedzianej daty rozwiązania PKPR.

Specjalne traktowanie osób z kategorią „E”, wymagających więcej niż 6-cio miesięcznego leczenia, jak również oficerów, którzy przy wcielaniu do PKPR mieli ponad 65 lat — będzie nadal utrzymane.

WYSŁANKA PAPIEROSÓW DO POLSKI BEZ OPŁATY CELNEJ

Zarząd Okręgu „Londyn” zdobył możliwość wysyłania do Polski paczek papierosowych wolnych na tamtejszym terenie od cła. Opłata celna wynosząca 7000 zł. od tysiąca papierosów, którą musiał płacić odbiorca, była głównym hamulcem wstrzymującym nas od wysyłania papierosów naszym bliskim w Kraju. Zdawałoby się, że nie każdego w Polsce stać na zapłacenie takiej kwoty. Obecnie dzięki paczkom wolnocelowym nie będziemy obciążać nikogo w Kraju dodatkową opłatą.

Cena paczki, zawierającej 200 sztuk papierosów marki „Pall Mall” wynosi 12s. 6d., a czas doręczenia adresatowi w Polsce waha się od 6 tygodni do 2 miesięcy.

Wszyscy pragnący przelać te papiery do naszego pośrednictwa winni przysłać do Zarządu Okręgu dokładny adres osoby w Polsce i swój własny, oraz Postal Order na 12s. 6d.

Ze względu na szczupłość personelu biurowego w Okręgu, byłoby nam niewygodnie, gdyby każdy Kół jako całość przysyłało nam gotowe zestawione listy [w 2 egz.] wraz z gotówką lub P.O. Drugi egzemplarz listy będziemy odsyłać Kołom jako potwierdzenie odbioru. W wypadku przysyłania należności w P.O. prosimy o niewypełnianie na nich żadnych rubryk, co ułatwi nam manipulacje. Celem przesyłania Kolegom potwierdzenia odbioru [wzorników list] prosimy o załączenie do przysyłanego zamówienia koperty ze znaczkiem, zaadresowanej do danego Koła lub osoby.

Pragniemy zwrócić Kolegom uwagę, że jest to prawdziwa okazja, gdyż papiery te są znacznie tańsze niż wysyłane przez jakiegokolwiek firmy handlowe, a w Polsce mają one dużą wartość rynkową i często służą jako waluta obiegowa. Kolegom Prezesów prosimy o odpowiednie rozreklamowanie powyższej akcji w dobrze zrozumiałym interesie poszczególnych członków i ich rodzin w Kraju.

MALŻEŃSTWA ŻOŁNIERZY PKPR I PSPR/ATS

War Office wydało zarządzenie za Nr. 19/Gen/1343/Ag/C z dn. 11.VI.1948 w sprawie postępowania z próbami o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

Stosownie do postanowień wymienionego zarządzenia — zezwolenia ze strony władz wojskowych nie są więcej wymagane, zainteresowani zaś winni zwracać się bezpośrednio do władz cywilnych lub kościelnych.

We własnym interesie należy powiadomić o zawarciu małżeństwa swych dowódców, a rezerwa „W” — Record Office Witley Camp.

O

Głodówka w obozie Fargo

Dowiadujemy się, że w dn. 8 sierpnia br. plk. Edward Perkwicz zakończył na zlecenie lekarza dwutygodniową głodówkę, podjętą na znak protestu przeciw formie demobilizacji żołnierzy PSZ tzw. „opornych” i pozbawieniu ich odpraw demobilizacyjnych z tytułu służby w Wojsku Polskim pod dowództwem brytyjskim.

Jednocześnie plk. Perkwicz skierował do komendanta obozu Fargo pismo dla przedstawienia wyższym brytyjskim instytucjom wojskowym, w którym określił swoje stanowisko.

NASZ ZNAK STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Jak się chce, to można...

Z inicjatywy Zarządu SPK Koła Nr. 107 („Witley i Okolice”, Surrey) powstała w kwietniu br. na terenie obozu Witley Sekcja Kulturalno-Oświatowa SPK. Zadaniem jej miało być wciągnięcie szerokich warstw społeczeństwa obozu do pracy nad podniesieniem kultury, nad wytworzeniem aktywnego stosunku, szczególnie młodych ludzi, do spraw literackich i historycznych oraz do nowych prądów w literaturze współczesnej tak polskiej, jak i obcej. Poza tym jako hasło postawiono sobie: „uczyć-bawić” — przez organizowanie imprez rozrywkowych, któreby poziomem swoim dawały rekompensację kształcenia zdrowego ducha, pobudzały zainteresowanie światem i jego problemami.

Niedowierzający czytelniku, organizator podobnych prac zapyta: „i co zrobiono?”, bo przecież w okresie ogólnego zaniku zainteresowań społecznych i kulturalnych, jak obecnie przeżywamy, szanse wprowadzenia w życie podobnych zamierzeń są raczej nikłe.

Przed wszystkim znaleźli się ludzie, ludzie bez kapłańskich namaszczeń Londynu, bez reklamy rozkazów obozowych. Ludzie młodzi, chętni, entuzjastycznie pojmujący swoją trudną rolę. Kol. Z. Kowalski, kierownik Sekcji, ma sztab, jest z niego dumny — sztab, który ma biur, telefonów i pieniędzy do dyspozycji, za to ma wolę postawienia na swoim, i który chce wygrać bitwę o dusze, o serca publiczności. Sztab ten poza tym myśli, pisze, pracuje i tworzy. Stałą imprezą sekcji jest urządzany co drugi wtorek tzw. „Żywy Dwutygodnik Mówiony”, którego redakcja spoczywa w rękach redaktora P. Heciaka (część poważna) i ppor. J. Machniewicza (część lekka).

Pierwszy dwutygodnik pod nazwą „Bigos i flaki”, na który zaprosił publiczność „Klub Ludożerców”, był przepiękny, a więc po numerze poważnym następował numer lekki, wesoły; drugi dwutygodnik pod nazwą „Esy floresy” miał podział na część poważną, wokalną i muzyczną, i drugą część lekką. Publiczność, jak i sztab kol. Kowalskiego, wypowiedziały się za drugim sposobem podawania tego menu na wybredny stół publikii.

Do dziś dnia odbyło się już kilka takich dwutygodników, które weszły jako tradycje „Wtorki” w tryb życia witley'owskiego. Używały sobie one prawo obywatelstwa wśród zjeżdżających często i gęsto teatrów Domańskiej, Ref-Rena czy „Estrady Londyńskiej”. Publiczność jest zadowolona, czego wyrazem jest ankieta przeprowadzona w czasie jednego z dwutygodników, na którą

odpowiedziało około 200 osób. Poza tym publiczność bierze udział w programie przez konkursy w odgadywaniu melodii filmowych, autorskich wierszy itd. Nagrodami za najlepsze odpowiedzi są książki zakupowane z pieniędzy Sekcji.

Z redaktorami dwutygodnika współpracują ściśle: kol. Janusz Jasińczyk, Zbigniew Kowalski, Józef Kędziński, Kierownikiem muzycznym jest kol. Norbert Sonnenblick. Oto sztab Sekcji, sztab, któremu tą drogą Zarząd Koła SPK Nr. 107 chce serdecznie podziękować za naprawdę bezinteresowną i trudną pracę.

Ktoś z ciekawych czytelników za-

UCHWAŁA STOWARZYSZENIA FUNDUSZU SPOL. ŻOŁNIERZA 2. KORPUSU

Komisja Likwidacyjna Stowarzyszenia Funduszu Społecznego Żołnierza 2 Korpusu podaje do wiadomości publicznej uchwałę Walnego Zgromadzenia Delegatów Stow. F.S.Z. 2 K. w sprawie p. Adama Ronikiera:

„Walne Zgromadzenie Delegatów Stow. F.S.Z. 2 K. poddaje pod sąd opinii publicznej osobę p. Adama Ronikiera, który otrzymał w dniu 19 sierpnia 1946 roku pożyczkę z Fund. Społ. Żołn. 2 Korpusu w wysokości 300.000 na organizację instytucji: „Rada Główna Opiekuńcza”, do dnia dzisiejszego sumy tej nie zwrócił.

Ponadto p. Adam Ronikier nie raczył nawet odpowiedzieć na prośbę Zarządu Stow. Fund. Żołn. 2 Korp. o nadanie jakiegokolwiek wyjaśnień w tej sprawie.

Powyższą uchwałę Walne Zgromadzenie Delegatów poleca Komisji Likwidacyjnej ogłosić w prasie polskiej na emigracji”.

Komisja Likwidacyjna zwróciła się do p. Adama Ronikiera ponownie o zwrot dłużnej Stow. Fund. Społ. Żołn. 2 Korpusu sumy.

Pan Ronikier obiecał sprawę tę załatwić w styczniu 1948 — obietnicy swej nie dotrzymał.

Londyn dnia 9 lutego 1948 r.

KOMISJA LIKWIDACYJNA STOW. FUND. SPOL. ŻOŁN. 2 KORP.

Od redakcji: * * *

Powyższa uchwała została powzięta jeszcze 9 lutego br. a więc przeszło pół roku temu. Tego rodzaju oświadczenie podane do wiadomości publicznej musi być zawsze wynikiem głębokiej rozważliwej i szczegółowej badań, aby nieopatrnie nie skrzywdzić niewinnej osoby. Dlatego Komisja Likwidacyjna Funduszu i Zarząd Główny SPK przed podjęciem tego prawnego obowiązku wyczerpały wszystkie środki, aby wyjaśnić sprawę. Niestety stanowisko p. Adama Ronikiera jest w dalszym ciągu tego rodzaju, że powyższą uchwałę trzeba było opublikować.

Rozwój organizacyjny i gospodarczy SPK

Z postanowień Rady Głównej

W kilku poprzednich numerach „Polski Walczącej”, podawaliśmy najważniejsze uchwały powzięte przez Radę Główną SPK na dorocznym zebraniu w lipcu br. Obecnie uzupełniamy te wiadomości zestawieniem niektórych postanowień Rady, zaczerpniętych również z jej uchwał.

Rada udzieliła pełnomocnictw Zarządowi Głównemu SPK do zatwierdzenia oddziałów (po ukończeniu wszelkich prac organizacyjnych i dokonaniu statutowych formalności) w następujących krajach: Argentynie, Austrii, Irlandii, w strefie francuskiej Niemiec, w Libanie, Tasmanii i Urugwaju.

Organizowanie Oddziału SPK — Irlandia Rada powitała „serdecznie” i poleciła Zarządowi traktowanie tej sprawy jako pilnej.

Rada zatwierdziła statut Oddziału SPK — Belgia.

Rada zatwierdziła warunkowo statuty Oddziałów SPK — Italia i Francja.

Przedsiębiorstwa SPK

Jak wiadomo majątek i gospodarka Stowarzyszenia Polskich Kombatantów są ujęte według prawa bryt. w formie przedsiębiorstwa — spółki noszącej nazwę Polish Combatants Association Limited, której kierownictwo i zespół udziałowców posiadają charakter czysto społeczny i mieszczą się w ramach Rady Głównej SPK. Nad prawidłowością gospodarki czuwa z jednej strony Główna Komisja Rewizyjna SPK, a z drugiej — odpowiednie czynniki brytyjskie.

Zamieszczamy poniżej zestawienie przedsiębiorstw i instytucji należących do tej spółki. Zestawienie to zostało podane do wiadomości podczas ostatniego zebrania (lipiec) Rady Głównej SPK. W grupie pierwszej znajdują się przedsiębiorstwa i instytucje, podlegające bezpośrednio Zarządowi Głównemu SPK, w grupie drugiej, podlegającej Zarządowi Oddziału SPK — W. Brytania. W nawiasach wyszczególniamy w których rękach znajduje się bezpośrednia administracja oraz udziały członków SPK.

ZARZĄD GŁÓWNY SPK:

1. Biuro Informacji i Porad, 2. Przedsiębiorstwa przy Szpitalu nr. 4., 3. Biuro Paczek, 4. Centralna Składnica Książek, 5. Trust „Polski Walczącej”, 6. Drukarnia „Forty Four Publisher Ltd.” (udziały), 7. Warsztat Mechaniczny-Stolarski w Dundee (Okręg „Szkocja”), 8. Spółdzielnia „Niezależność” (Okręg „Szkocja”), 9. Saling Ltd., 10. Dom Kombatanta w Londynie, 11. Administracja sprzętem.

ZARZĄD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA:

Domy Kombatanta — 1. Edynburg (Okr. „Szkocja”), 2. Glasgow (Okr. „Szkocja”), 3. Dundee (Koło Nr. 60), 4. Manchester (Okr. „Syrena”), 5. Chorley (Okr. „Syrena”), 6. Forres (Koło „Highland”), 7. Bristol (Okr. „Południe”), 8. Dom Dziecka (Zarz. Gł., Oddz. — W. Brytania i Okr. „Szkocja”), 9. Farma East Side (Okr. „Szkocja”), 10. Farma Działkowa koło Peterborough (Okr. „Szkocja”), Okr. „Karpacka” (udziały), 11—30. Sklepiki w 20 Kołach SPK.

Głosy opinii: W sprawie BIP-u

Drogi Panie Redaktorze,

W numerze 16 z dnia 17 kwietnia 1948 r. na stronicy czwartej czytamy szumny tytuł: „ROK PRACY BIP-u” o wielu osiągnięciach itp. samochwalstwach. Wolałbym na tym miejscu przeczytać wypowiedzi dziękczynne od koleżanek, którzy rzeczywiście poświadcziliby o tych osiągnięciach. Ja akurat w tych dniach spotkałem jednego z kolegów, który pszył na BIP, a gdy stanąłem w obronie tej tak potrzebnej nam instytucji — to ów kolega zamknął mi moją mównicę, przedstawiając czarne na białym dwa dokumenty BIP-u z propozycją pracy u tubylców, na którą to pracę wyraził odwrotnie swą zgodę, prosząc o konkretne sfinalizowanie pośrednictwa w objęciu pracy. Jeden z tych listów nosił datę m-ca grudnia ub. roku, a drugi z m-ca marca bież. roku. I na obydwaj listy, w których oświadcza, że gotów jest do natychmiastowego objęcia pracy, do dziś dnia nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Listy BIP-u, które oglądałem, są zwykłymi, szablonowymi zawiadomieniami, wykonanymi na

powielaczu i tylko uzupełnionymi nazwiskiem ew. pracodawcy i nazwiskiem kolegi, do którego wysłano zawiadomienie z opłatą pocztową jednego pena. Listy te są objęte w sprawozdaniu BIP-u [12.000 listów w ciągu roku]. Eastfield Camp Colinton — Edynburg.

STANISŁAW WASILEWSKI

Od Redakcji.

Zwróciliśmy się do BIP-u z prośbą o wyjaśnienie. Jeżeli chodzi o zakres korespondencji, to cyfra podana w sprawozdaniu rocznym nie obejmuje okoliczności powielanych. Dział Zatrudnienia BIP-u pracuje na zasadzie licencji „London County Council”, którego inspektor przeprowadza okresową kontrolę i jak dotychczas stwierdza, że praca prowadzona jest bez zarzutu.

Cyfra zatrudnionych potwierdza to również. Kolega Pański niezadowolony z pomocy BIP-u w pośrednictwie pracy postąpiłby najprawdopodobniej zwracając się

tam bezpośrednio lub przez swoje Koło. Na podstawie okólników zarzutów nie można tego wypadku zbadać.

BIP posiada bardzo wiele listów dziękczynnych. Nie publikuje ich, nie potrzebuje reklam, ma bez tego zbyt wielu interesantów przy szczupłym personelu. Chcąc jednak życzenie Kolegi spełnić drukujemy ustęp z listu, który BIP otrzymał w dniu 17 maja b.r. od Koła „ESPI” Nr. 208:

„Przy tej okazji pozwalamy sobie wyrazić podziękowanie naszym członkom i Zarządowi Koła za szybkie i rzeczowe informacje BIP-u jakie dotychczas otrzymaliśmy.

Możemy być wyraziściej opinii, która coraz bardziej się rozpowszechnia, że ze wszystkich instytucji emigracyjnych na terenie Anglii — najsprawniej pracuje właśnie BIP mimo szczupłych sił personelu i środków materialnych. Ze swej strony cieszymy się bardzo, że w ten sposób SPK nabiera coraz większej popularności i zaufania od dawna poderwanego u tzw. „góry”.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu: 11, Drummond Place, Edinburgh 8

Praca

POTRZEBNA POMOC DOMOWA. W dobrej rodzinie angielskiej, w miejscowości położonej o 10 mil od Londynu, potrzebna jest pani do pomocy w domu bez gotowania. Zapewnione własny pokój, utrzymanie i dobra zapłata [do uzgodnienia]. Nie ma ciężkich robót — w domu 4 dorosłe osoby. Zgłoszenia BIP.

PRACA DLA KUCHARKI. W zamężnej rodzinie w Londynie wakuje wolne miejsce kucharki. Gotowanie dla 5 osób. Płaca £3 do 4 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie. Angielski nie jest konieczny. Pani domu mówi po polsku. Szybkie zgłoszenia BIP.

PRACA W NURSING HOME. W prywatnej klinice w Kent wakuje stanowisko dla pracowni domowych. Zapewnione mieszkanie i utrzymanie. Warunki pracy w zależności od kwalifikacji do omówienia z pracodawcą. Znajomość angielskiego pożądana. Zgłoszenia BIP.

PRACOWNICY HOTELOWI. Poważny koncern hotelowy posiada zapotrzebowanie w różnych miejscowościach W. Brytanii na pracowników różnego typu jak kuchen-porter [pomocnicy kuchenni], pokojówki, pracowniczki w barze, kelnerki itp. Płaca w zależności od kwalifikacji. Mieszkanie i utrzymanie na miejscu. Miejscowości wchodzące w rachubę: Kettering, Peterborough, Watford, St. Ives.

Dział Zatrudnienia BIP-u posiada dalsze listy zapotrzebowania na pracowników i pracowniczki w służbie domowej ze znajomością gotowania i bez. Zgłaszać się jak wyżej.

POSZUKIWANIE WIERZYGIELI FIRM P. SABINY SUKIEJ

W związku z tym, że otrzymaliśmy od p. Sabiny Sukiej odpowiednie sumy na pokrycie należności dla osób, które za pośrednictwem Biura Informacji i Porad SPK, 20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, złożyły swoje pretenzje za niewysłane przez firmy p. Sukiej paczki do Polski prosimy, aby następujące osoby zgłosiły się do Biura Informacji po odbiór tych należności, gdyż dotychczasowe adresy okazały się nieaktualne.

- 1] p. Józef Majcher, c/o por. R. Osuch, 36, Waterloo Rd., Bedford.
2] p. Władysław Rulewski, ul. Marsz. Stalina 702/2, Sopoty, Polska.
3] Kpt. Wojciech Krasodowski, Polish Repatriation Camp, Gumnock, Pennylands Camp, Ayrshire.
4] Andrzej Zięcina, Foxley Camp 1, Hereford.
5] Stanisław Grabowiecki, 3 Polish Repatriation Camp, Lille, France.
6] Józef Jedral, Wieliczka, ul. Szpune. ra 2, woj. Kraków, Polska.
Gdyby ktokolwiek miał aktualne adresy tych osób, proszony jest o podanie ich do Biura Informacji i Porad SPK.

ROZSZERZENIE AKCJI WYSŁĄKI PACZEK

Komitet Porozumiewawczy Biura Paczek SPK — 170 Goldhawk Rd., London W.12, Towarzystwa Pomocy Polakom — 34, Belgrave Sq., London, S.W.1. i P.&B. Supply Centre Ltd., — 56, Draycott Place London, S.W.3 — postanowił rozszerzyć zakres swej wspólnej akcji na przyjmowanie przelawów z odpraw demobilizacyjnych i oszczędności z Polish Saving Bank od żołnierzy PKPR wyjeżdżających z W. Brytanii.

W tym celu upoważniony one Biuro Informacji i Porad SPK do przyjmowania w ich imieniu przelawów z odpraw demobilizacyjnych i oszczędnościowych z Polish Saving Bank dla przekazywania równowartości w paczkach i towarach do Polski lub do miejsca stałego osiedlenia wyjeżdżających, zgodnie z obowiązującymi przepisami importowo-eksportowymi.

Zainteresowani winni zgłaszać się osobiście lub pisemnie do Biura Informacji i Porad SPK — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7, które bezpłatnie przeprowadzi formalności związane z przelawami i udzielić wyczerpujących informacji co do najkorzystniejszego sposobu wykonania zlecen oraz przesyłać za interesowanym prospekty i cenniki wszystkich trzech instytucji.

UBEZPIECZENIE STUDENTÓW

Ubezpieczenia społeczne do dnia 5 lipca b.r. są powszechnie i obowiązkowe. Ubezpieczeniu podlegają również studenci, przy czym zaliczeni oni zostają do kategorii III ubezpieczonych [to jest osób niezatrudnionych]. Przypominamy, że składka tygodniowa dla tej kategorii osób wynosić będzie 4s. 8d. dla mężczyzn i 3s. 8d. dla kobiet.

Każdy student musi złożyć application for Registration and Insurance [form C.F.6.], którą otrzymać można w każdym urzędzie pocztowym, winien ją następnie wypełnić i przelać do swego Employment Exchange. To Employment Exchange prześle mu następnie National Insurance Card.

Równocześnie studenci mający niewielkie środki utrzymania, mogą ubiegać się o włączenie ich w przymusu opłacania składek. W tym celu po uzyskaniu National Insurance Card składają do najbliższego urzędu National Insurance tzw. Application for Certificate of Exception on grounds of small income [C.F.10], nawet wówczas jeśli roczny dochód ich przekracza £104. Wyjaśniamy przy tym, że nie podlegają ubezpieczeniu dzieci poniżej lat 15, a o ile uczęszczają do szkół do lat 18.

START PIŁKARSKI W ANGLII

Dnia 21 bm. rozpoczyna się właściwy sezon piłkarski w W. Brytanii. W pierwszym tygodniu wystartowały jedynie ligi szkockie, a w sobotę 21 bm. wychodzą na boisko także 4 ligi angielskie: 1 i 2 oraz 3 południowa i 3 północna. Razem — 120 drużyn footballowych.

Powstaje teraz pytanie, jak się orientować w tym tłumie spotkań, jak wybrać przypuszczalnych zwycięzców „w domu” i na wyjeździe, jakie spotkania mają szansę zakończyć się na remis. Gdyby się to wiedziało, funkcja wypełnienia kuponu przestałaby być sztuką trudną, a stałaby się tylko czysto mechanicznym stawianiem symboli poolowych.

Tutaj rozpoczyna się właśnie rola tzw. forecastera, tj. „przepowiadacza”. Są forecasterzy, którzy posługują się jedynie cyframi i matematyką, wynikami i wyliczaniem z nich logicznych wniosków; są inni, którzy szukają rozwiązania dręczącej ich zagadki na boiskach, w podpatrywaniu formy poszczególnych drużyn; są także tacy, którzy polegają na tzw. wiadomości „stajennej”, szukają sensacji zakulisowych, który gracz ma obtarła piętę, który — miłose zmartwienie, a który jest w formie itd.

Właściwy, dużej klasy forecaster, a takich w W. Brytanii jest niewiele, chodzi tylko na niektóre mecze, ale chodzi od wielu lat i zna już wszystkie drużyny, ma mnóstwo znajomości, skąd dowiaduje się zasadniczych rzeczy, potrafi również, nie przeceniając tego czynnika, przypisywać do wyniku i cyfry. I dopiero skójarczywszy te czynniki — stawia 1, 2 lub x na kuponie.

Tu dopiero zaczyna się tzw. permutacja, trudna sztuka właściwego wypełnienia kuponu poolowego, sztuka, która polega na tym, aby w sposób jasny i przejrzysty przedać opinię forecastera na papier przy pomocy jak najoszczędniejszego znakovania i przy wybraniu najodpowiedniejszej metody, która może dać w danym wypadku największe szanse na wygraną.

Gdy już wszystko jest gotowe i kupon wysłany, pozostaje jeszcze jeden czynnik,

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

WYGRANE :

- gospodarzy - gości
Aston Villa Arsenal
Manchester U. West Br. Alb.
Stoke City Walsall
Sunderland Rotherham
Wolves Notts County
Brentford Rangers
Gateshead Hull
Wrexham Chesterfield
Carlisle Newcastle
Swansea

REMISY :

- Burnley-Manchester C.
Preston-Portsmouth
Sheffield-Blackpool
Grimsby-Fulham
Tottenham-Sheff. Wedn.
Dundee-Aberdeen.
Bristol R.-Ipswich.

dzenie walczyc zapewne będą: Sheffield Wednesday, Leicester City, West Bromwich Albion, Southampton, do których dołączą może Blackburn Rovers i Tottenham.

Sheffield wzmocnił wydatnie swą obronę, a w ataku jego grać będzie w tym sezonie wysmienity strzelec C. Williams, ex-gracz Bristol City. Leicester City ma b. dobre rezerwy i przypuszczalnie w tym sezonie ukażą się ich doskonali juniorzy.

Blackburn Rovers i Tottenham mają podobne bolączki: b. dobre obrony, ale luki w atakach. Bez ich wzmocnienia ciężko im będzie grać w tym sezonie.

Na dole tabeli znajdują się być może: Barnsley, Leeds i Lincoln City, o ile nie poprawią swej niepewnej obrony, która w 2 lidze musi stać na wysokości zadania.

Na tym kończymy ten krótki przegląd 1 i 2 ligi, a do następnego numeru zwracamy sobie kilka słów na temat lig 3-ich [póln. i pld.] oraz 2 szkockich.

TROCHE PERMUTACJI

„4 AWAYS”

Każdy, nawet mało uświadomiony w sztuce piłkarskiej, człowiek wie, że z dwóch drużyn rozgrywających dane spotkanie większe szanse, przy mniej więcej równych siłach, ma drużyna, która jest na własnym boisku. Przy dużym wyrównaniu klasy w ligach angielskich, drużyny będące gospodarzami są w sytuacji, która każe w 70-80 proc. przewidywać ich na zwycięzców. Z tego względu najłatwiej jest typować zwycięstwo gospodarzy. Wystarczy, że jest to silny zespół i gra ponadto u siebie, na własnym boisku i przed własną publicznością, a już ma bardzo duże szanse na wygraną.

REWELACYJNE SCHEMATY GRY NA POOLU

znajdziesz w PROSPEKTACH Syndykatu Poolowego

FORECAST INVESTMENTS

SCHEMAT „Extra F. I.” stanowi inwestycję w grach poolowych 1948/49

Żądaj szczegółów pisząc natychmiast (można po polsku) do

FORECAST INVESTMENTS, 20, Queens Gate Terrace, London S. W. 7.

(Powołaj się na Poradnik Poolowy „Polski Walczącej”)

Nareszcie medal olimpijski w rękach Polaka

Polski bokser Antkiewicz [waga piórkowa] zdobył wreszcie medal olimpijski, wygrywając walkę o trzecie miejsce. Jest to jedyny oficjalny punkt i jedyny medal [brązowy] zdobyty przez całą ekipę sportową Polski na ostatniej Olimpiadzie.

Szabla: Węgier Gerevich przed Włochem i Węgrem. Polak Sobik odpadł w finale.

Puchar Narodów [konkurs hippiczny]: drużynowo — 1, Meksyk, 2, Hiszpania, 3, W. Brytania; indywidualnie — Meksykańczyk Mariles Courtes przed swym rodakiem i Francuzem.

Polacy nie startowali.

Dcharakterystyczna sensacja olimpijska. Pięciu pływaków olimpijskich [trzech Węgrów i dwóch Czechów] zwróciło się do Home Office z prośbą o przyznanie im prawa uchodźców politycznych z zezwoleniem na pobyt i pracę w W. Brytanii. Władze brytyjskie zalażyły ich prośbę pozytywnie.

Obszerne omówienie całosci igrzysk olimpijskich w Londynie zamieścimy w następnym numerze „Polski Walczącej”.

Ogólne wyniki Polaków:

- 3 miejsce: Antkiewicz [boks].
4 miejsce: Wajsówna [dysk].
4 miejsce: Lomocki [kula].
7 miejsce: Sobieraj [kajak — 10 km].
9 miejsce: Adamczyk [10-bój].

Inne końcowe wyniki:

Piłka nożna: 1, Szwecja, 2, Jugosławia, 3, Dania, 4, W. Brytania.
Szeszoowy bieg kolarski: drużynowo — 1, Belgia, 2, W. Brytania, 3, Francja; indywidualnie — Francuz Beyeart przed Holendrem i Belgiem.

Paczki do Polski

Niemiec, Francji i in. krajów po cenach konkurencyjnych wysyła

General Supply Co.

74, Lancaster Gate [Hotel], London W.2. tel.: AMB 7114.

- Wanilia w laskach 1 lb £1.15.0
Wanilia kryst. 1 lb £2.15.0
Peleryny nieprzemakalne, długie £1
Białe koce: [70x90] £1.13.9.
[80x96] £2. 2.5.

Na przesyłkę do Polski dołączyc po 3s. od 1 lb wagi.
Amerykańskie kurтки skórzane na tutrze — £6.6.0; do Polski — £6.11.0.
Wykonujemy wszystkie zlecenia

LOTNICZO DO POLSKI

- Pióro „WATERMAN” s. 30
NYLONY, para s. 15

HASKOBA LTD., 29, REDCLIFFE SQUARE, LONDON, S. W. 10.

FUTRA

wszelkiego rodzaju, nowe po bardzo przystępnych cenach znajdziesz u polskiego kuśnierza [przedtem w Paryżu]. Również futra mało używane. Przeróbki, naprawy wykonuje szybko i solidnie

K. HANDEL, 6, Southampton Place, London W.C.1. [Holborn kolejka podziemna]

Telefon: HOL—9706
Wykorzystaj sezon letni

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce

C. DICK & C. M. LEWARDEN

165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721

obsługuje polskich klientów z W. Brytanii i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w blaszanych pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingów za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pokwitowania. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy.
Najlepsza, najszybsza i najskuteczniejsza pomoc rodzinie.

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI wykonuje zamówienia z materiałów własnych i powierzonych — również przeróbki.

J. STRZELCZYK, 7, Cambridge Avenue, Kilburn, London, N.W.6. — Tel.: MAI 6179

Pióra wlezione i naprawa zegarków z gwarancją

A S T E L T D., 62, Oxford Street, London W.1. 1-sze piętro, drzwi nr. 9.

THE ZEGRE WATCH CO.

[dawniej J. W. Zegrze] NAPRAWA ZEGARKÓW dla klientów zamieszkałych załatwiamy pocztą poleconą 11, OLD BOND STREET [1. piętro] LONDON, W.1.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rekopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie 1.00 £. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 oal przez jeden lam — £1.10.0 (£5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osob rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FR0bisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Trudniej natomiast znaleźć zwycięzców „na wyjeździe”. Stąd na kuponach wszystkich firm poolowych znajduje się interesująca pozycja; tzw. „Four aways” Trudność polega na wyznaczeniu spośród sobotnich spotkań takich czterech meczów, w których wygrał nie gospodarze, a goście.

Najprostszym sposobem wypełnienia kuponu na „Four aways” byłoby naszym zdaniem wybranie 4 najodpowiedniejszych meczów, w których przewaga byłaby po stronie gości, i wypisanie na ich wysokości na kuponie czterech dwójek.

Gdyby teraz wszystkie te cztery spotkania zakończyły się zwycięstwem gości, uzyskalibyśmy dwudziendę. Przy jednym jednak poknięciu się, nie uzyskamy nic, choćby pozostałe trzy wyniki były dobre. Jak się przed tym zabezpieczyć?

Mamy na to kilka sposobów, z których wydaję się najlepszy ten, który podajemy poniżej. Mianowicie wybieramy nie cztery spotkania, które mają się zakończyć zwycięstwem gości, ale powiedzmy 5 czy nawet 6. Wtedy szanse nasze rosną, bo w pierwszym wypadku jedno poknięcie nie pozbawia nas nagrody, a w drugim nawet dwa błędy nas nie dyskwalifikują. Jasne jest, że zwiększając szanse musimy więcej płacić.

Np. wyszukujemy pięć spotkań wytypowanych na „2”, na kuponie wypisujemy te „dwójki” a z boku kuponu piszemy: Any 4 from 5 = 5 ools. at 6d. Strike 2s. 6d.

Przy wybraniu 6 meczów piszemy na kuponie: Any 4 from 6 = 15 ools. at 6d. Strike 7s. 6d.

W wypadku bez stosowania permutacji, stawka nasza [z bardzo minimalnymi szansami] wyniesie za jedną kolumnę, 6 pensów; w pierwszym wypadku permutacji [z szansami większymi] 5 kolumn po 6 pensów — 2s. 6d., a w drugim wypadku [z szansami o wiele większymi] płacimy za 15 kolumn po 6d. czyli w sumie — 7s. 6d.

Przełożone na język praktyczny znaczy to, że np. w pierwszym przykładzie permutacji jakiejkolwiek cztery spotkania z pięciu zakończonych zwycięstwem gości dadzą nam 1 dwudziendę. Gdy wszystkie 5 spotkań zakończy się zwycięstwem gości, będziemy mieli 5 dwywidni.

W drugim przykładzie permutacji jakiejkolwiek 4 spotkania zakończonych zwycięstwem gości dadzą nam 1 dwudziendę. Gdy trafimy wszystkie 6 spotkań, zdobędziemy 15 dwywidni.

BIURO PACZEK STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W. 12.

— przyjmuje zamówienia na paczki do Polski, krajów Zachodniej Europy i na teren Anglii z własnych składów oraz ze składów większych firm eksportowych jak Lennards Ltd., Maton Stores, Asmidar Ltd., P. & B. Supply Centre Ltd., Rodex-Pol Ltd. i innych. Zamawiacz może indywidualnie lub przez Kola i Sklepiki SPK oraz kioski Centr. Składn. Książek SPK w Domach Kombatanta w Londynie i na prowincji. Ceny jednolite bez względu na sposób zamówień.

Table with columns for item codes (III-A-3, IV-G, etc.), descriptions (PLASZCZE DAMSKIE, KURTKI AMERYKANSKIE, etc.), and prices in pounds and shillings.

Po obniżeniu cen polecamy do wysyłki: VANILINA — 100% — w puszkach blaszanych, 1 lb. cena £ 2.15.0; PENICYLINA, biała krystaliczna, 1.000.000 j. (£10x100.000 j.) £ 1.10.0; PENICYLINA, biała krystaliczna, 2.000.000 j. (£5x200.000 j.) £ 2. 6.0; PENICYLINA, w tabletkach, doustna (zamiast zastrzyków) 1.000.000 j. £ 1.14.0; PENICYLINA w zawieszynie oleistej — 1.250.000 j. tabletki do ssania i maść £ 1.11.0; PENICYLINA, w zawieszynie oleistej — 1.250.000 j. £ 1. 0.0; PENICYLINA, sól sodowa — 3.000.000 j. £ 2. 6.0; PENICYLINA, sól sodowa — 1.000.000 j. £ 0.19.0; PENICYLINA w zawieszynie oleistej — 3.000.000 j. £ 2. 1.0

Po uprawnieniu transportów polecamy ponownie: HERBATE CEJLOŃSKA, 4 lbs. „Fanning Grade”, do Polski £ 1.16.6; CENNIKI OBUWIA, MATERIAŁOW ODZIEŻYWOCH, ARTYKUŁÓW FARMACEUTYCZNYCH I TOWARÓW KOLONIALNYCH — ogłosimy oddzielnie.

Zamówienia wraz z należnością w Money Orderach, Postal Orderach i czekach kreślonych (crossed), wypełnionych na POLISH COMBATANTS ASSOCIATION LTD., PARCELS OFFICE, wysłać można zwykłymi listami pod adresem jak wyżej.

W sprawie przelewów z POLISH SAVING BANK i ODPRAW DEMOBILIZACYJNYCH — na wysyłkę paczek — zwracać się do BIURA INFORMACJI I PORAD SPK — 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

UWA GA: Wysyłając paczki dla swoich nie zapominaj o Swych Kolegach w Niemczech oraz rodzinach na poległych Kolegach w Polsce. W związku z naszą akcją paczkową nadchodzi stale dużo listów błagających o pomoc paczkową. Prowadzimy r-k „OFIARY NA PACZKI BEZPŁATNE”, gdzie wpisujemy wszelkie dobrowolne ofiary pieniężne wpłacone przy okazji zamówień na paczki.

SIERPIEN — PAZDZIERNIK 1948 r.

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH, 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120. Nauzamy wszystkich języków